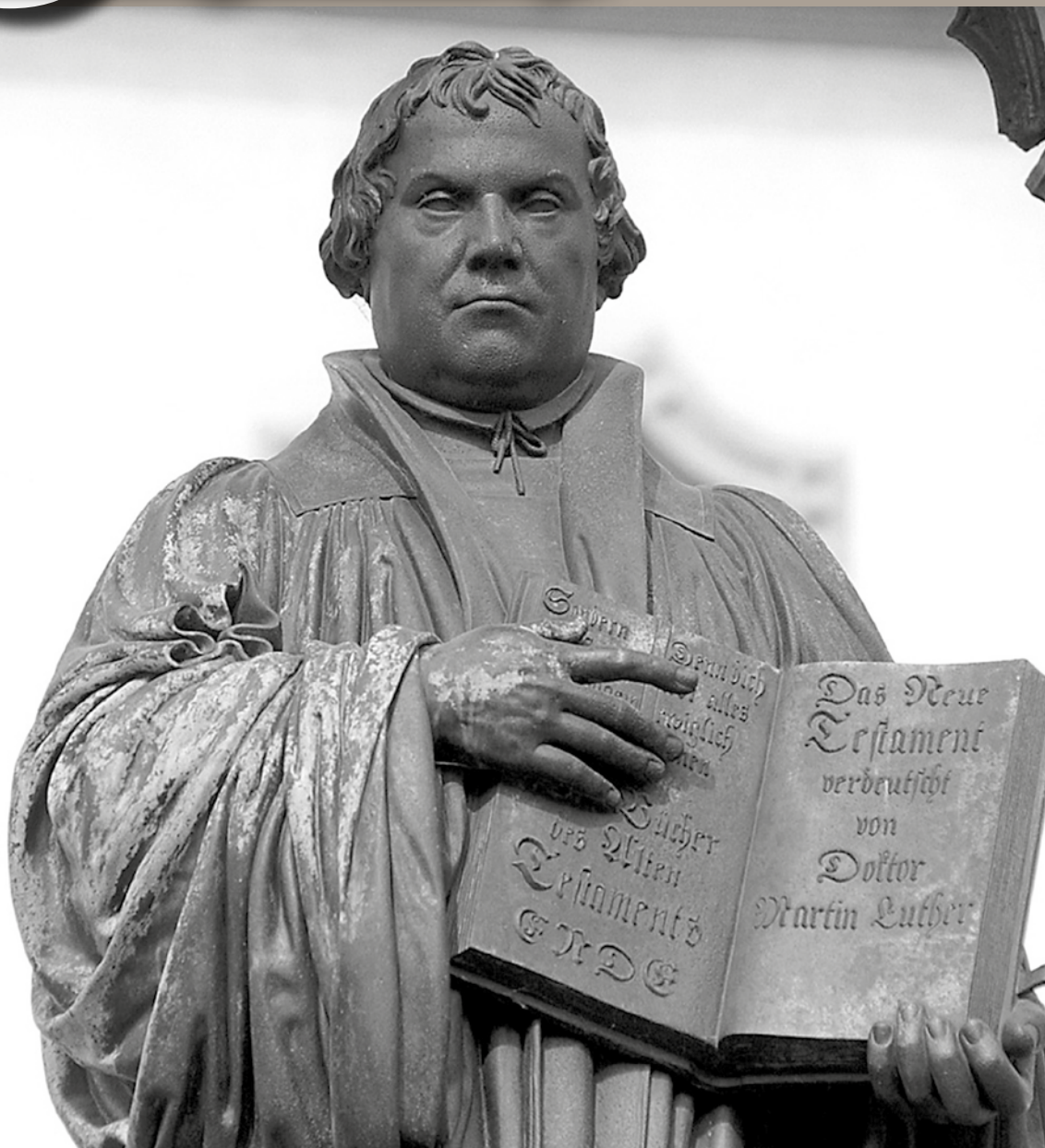


głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2017
L a t o



[Potrzebujemy Kościoła!]	str. 2
[500 lat Reformacji]	str. 15
[Współczesne przekłady Biblii]	str. 32

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGO

Potrzebujemy Kościoła!

Coraz więcej chrześcijan przyjmuje postawę braku zaangażowania. Ich zdaniem nie ma potrzeby poświęcania czasu i energii na pracę w zborze, bo sami potrafią zadbać o swój duchowy wzrost i rozwój, a dzięki internetowi są częścią najlepszych nabożeństw, konferencji czy kursów.

Nie jestem przeciwnikiem internetu, sam korzystam z jego dobrodziejstw, jednak taka postawa jest w moim mniemaniu zaprzeczeniem tego, czym jest prawdziwe i realne ciało Chrystusa. Wirtualna duchowość podobnie jak inne wirtualne aktywności, nie zastąpią rzeczywistości i naturalnych duchowych doświadczeń.

W liście do Hebrajczyków czytamy: **bacmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzieć, że się ten dzień przybliży** (Hbr 10,24-25).

Bycie częścią lokalnej społeczności wierzących jest warunkiem prawidłowego rozwoju duchowego, a odrzucając tę prawdę robimy krzywdę sobie samym, upośledzając swoją duchowość i okradając siebie z błogosławieństwa realnego życia na rzecz wirtualnych mrzonek.

Kilka faktów z Biblii powinno pomóc w zrozumieniu tego, czym jest Kościół i do czego jest mi potrzebny.

SKĄD KONCEPCJA KOŚCIOŁA? KTO WYMYŚLIŁ KOŚCIÓŁ?

Gdy Pan Jezus zadał swoim uczniom pytanie za kogo Go mają, Piotr wypowiedział znamienne zdanie: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego* (Mt 16,16). Wtedy Piotr usłyszał, że na opoce tego stwierdzenia, na fundamencie tej prawdy Chrystus zbuduje Kościół swój i bramy piekieł go nie przemogą. Nie Piotr jest założycielem Kościoła, lecz Chrystus, a fundamentem jego jest fakt, że Chrystus Syn Boży jest Zbawicielem i jedyną nadzieją dla tego świata.

Poprzez wieki różnego rodzaju ideologie pojawiały się i gasty, lecz Kościół trwa i pomimo coraz liczniejszych i silniejszych ataków zarówno z zewnątrz, jak i z wewnątrz nadal spełnia swoją misję.

Mówię o Kościele nie jako instytucji, lecz jako o tym, o czym pisze Ap. Paweł w 1 Koryntian 12,27: *Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym*. Jak to się dzieje, że pomimo tak wielkich prześladowań i prób zniszczenia Kościół nadal trwa? Odpowiedź jest bardzo prosta: Bo Kościół to nie instytucja, lecz Ciało, do tego jest ono boskiego pochodzenia. Jezus Chrystus Syn Boży jest jego Głową, a każdy z wierzących żywym organem. Dzięki tej boskiej witalności Kościół może przetrwać każdą burzę.

CO SIĘ DZIEJE, GDY WIERZĄCY ODRZUCA POTRZEBĘ BYCIA CZĘŚCIĄ KOŚCIOŁA?

Jeśli odrzucamy boską koncepcję Kościoła, to uczestnictwo w niedzielnych nabożeństwach, śródtygodniowych spotkaniach na modlitwę i studium Biblii jest jedynie marnowaniem czasu na tzw. kościelnictwo (bardzo popularny słowo-twór). Takie osoby mówią: „Po co mi inni wierzący, ich wsparcie, zachęta czy modlitwa? Odpowiednia aplikacja w moim telefonie, forum w internecie czy Skype zapewni mi o wiele lepszą opiekę duchową i zaspokoi moje potrzeby. Nie potrzebuję relacji z ludźmi, chcę być blisko Boga”. Tego typu argumenty jedynie pokazują, kto jest w tym wszystkim ważny.

Jeśli wierzący może mieć bliską relację z Bogiem bez relacji z siostrami i braćmi, to może Chrystus gdzieś popełnił błąd budując Kościół? Oczywiście, że nie popełnił żadnego błędu, to my go popełniamy odrzuca-

Cezary Komisarz

pastor, Prezbitera Naczelny



jąc swój udział w Kościele. Ty i ja potrzebujemy siebie nawzajem, bo tylko w Kościele możemy być świadectwem dla świata poprzez wzajemną miłość.

3. DLACZEGO POTRZEBUJĘ KOŚCIOŁA, ZBORU?

UWIELBIENIE: Wspólne uwielbianie Boga pieśniami, modlitwą i psalmami jest tym, co rozpala nasze serca i zagrzewa do walki. Możesz pośpiewać sobie w domu, ale to nie to samo. Wspólne uwielbianie Boga podnosi na duchu i napędza nas radością.

NAUCZANIE SŁOWA: W Kościele mamy możliwość nie tylko słuchać nauczania (to można i w internecie), ale również rozwijać w sobie umiejętności i dary wspólnie z innymi wierzącymi. Dla niektórych możemy stać się zachętą, a dla innych – wyzwaniem do poprawy. Dzięki wspólnemu nauczaniu możemy uniknąć zwiędzenia i błędów w interpretacji Biblii. Nie traktujemy też Słowa wybiórczo, lecz zdajemy się na działanie Ducha Świętego i przyjmujemy naukę, nawet, jeśli nie jest ona miła dla naszego ucha.

WYPEŁNIENIE WIELKIEGO POSŁANNICTWA: Niewielu chrześcijan zostaje misjonarzami w dalekich krajach wśród dzikich plemion Amazonii czy Afryki. Dzięki Kościołowi możemy być zaangażowani w misję ewangelizacji w naszym lokalnym miejscu zamieszkania, albo w kraju; możemy też wspierać misjonarzy. Bycie częścią zboru pozwala wspierać ich wspólnie i bardziej efektywnie.

POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA: Gdy ktoś przestaje uczestniczyć we wspólnych nabożeństwach, wówczas inni wierzący w trosce o niego szukają możliwości pomocy i przywrócenia takiej osoby do społeczności. Słuchanie, które jest początkiem naszej wiary, i przyjmowanie duchowych prawd, czyni nas również odpowiedzialnymi wobec siebie nawzajem, wobec standardów moralnych, etycznych czy duchowych nałożonych przez Słowo na nas. Tylko

w Kościele możemy taką odpowiedzialność praktykować, zachęcając siebie nawzajem *do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili*.

PRAKTYKOWANIE DARÓW DUCHOWYCH: A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi (1 Kor 12,7). Tylko w Kościele możemy z tego „wspólnego pożytku” skorzystać. Jeśli mam dar nauczania, to moim przywilejem jest służyć tym darem innym i to właśnie Kościół mi to umożliwia.

WSPARCIE: Słyszałem kiedyś, że Kościół to jedyne miejsce, gdzie grzesznicy pomagają grzesznikom w walce z ich grzesznością. Gdzie indziej możemy praktykować wyznawanie grzechów, pokutę, wzajemny szacunek, podziw, czy przebaczenie? Gdzie, jak nie w Kościele Bóg nauczy nas cierpliwości, dobroci, pokory, czy wstrzeźliwości?

NADANIE SMAKU: Jezus powiedział, że jesteśmy solą ziemi. Osobiście nie przepadam za słonymi potrawami, jednak jeden kryształ soli nie wpłynie na smak potrawy w taki sposób, jak szczypta czy dwie. Pojedynczy chrześcijanin nie ma możliwości wywierania wpływu na całe społeczeństwo, ale w grupie już mogą tego dokonać. W pojedynkę jest o wiele trudniej niż w grupie. Razem możemy więcej, szybciej i lepiej. Nasza różnorodność darów i umiejętności jest naszą siłą.

Bożym planem dla Ciebie, Drogi Bracie i Sostro, jest społeczność z innymi wierzącymi w Kościele. Fora internetowe, grupy dyskusyjne, wirtualne nabożeństwa mogą być dodatkiem do Twojego codziennego rzeczywistego zaangażowania w pracę i misję lokalnego zboru. Modlę się, aby Kościół Ewangelicznych Chrześcijan był Kościołem ludzi świadomie oddanych Chrystusowi poprzez swoje zaangażowanie w miejscowych zborach. ■

ISSN 0869-8350
głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redaguje: Kolegium redakcyjne w składzie: Jacek Duda, Piotr Dymkowski, Wiesław Kamyszek, Szymon Matusiak, Jarosław Celebański, Jan Puchacz

Głos Ewangeliczny w roku 2017 ukaże się kwartalnie, w numerach:
Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Cezary Komisarz – Prezbiter Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Leon Dziadkowiec – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Piotr Dymkowski, Mariusz Socha, Jan Tomczyk

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio
87-816 Włocławek, ul. Odziejowa 14,
tel. 54 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl, www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Koordynator pracy młodzieżowej
64-300 Nowy Tomysł, ul. Wypoczynkowa 20
e-mail: kechdymas@gmail.com
Piotr Dymkowski, tel. 793 737 209

Fundacja „Głos Ewangelii”
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
tel./fax: (22) 621 28 38
e-mail: gospel@gospel.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 509 307 702

SŁOWO OD

REDAKCJI

Znaczenie Pięćdziesiątnicy Nowego Przymierza

Lubimy przepowiednie. I właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy wypełniła się ważna przepowiednia Pana Jezusa dla Jego uczniów, czyli dla nas. Ta przepowiednia Jezusa nazywana jest w Nowym Testamencie w różny sposób, oddana różnymi terminami. Przypatrzmy się przesłaniu najważniejszych z nich:

1. Udzielenie lub otrzymanie Ducha Świętego: Ewangelia św. Jana 7,39: *A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony.*

Dlaczego uczniowie musieli czekać na otrzymanie Ducha Świętego? Otóż Duch Święty nie był jeszcze dany, bo Jezus musiał zostać najpierw uwielbiony! Czy dzisiaj Jezus siedzi już na prawicy Ojca i został uwielbiony, wywyższony? Tak, czyli dzisiaj po nawróceniu nie musimy już czekać na uwielbienie Jezusa, aby otrzymać Ducha Świętego!

On zostaje na nas wylany przy uwierzeniu (Ga 3,14), kiedy stajemy się świątynią Bożą (1 Kor 3,16), a nasz duch jest ożywiony przez usprawiedliwienie (Rz 8,10-11).

Jak jeszcze nazywane jest błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy przez Jezusa? Otóż po swoim zmartwychwstaniu Jezus powtórzył obietnicę dania Ducha Świętego do serc uczniów używając innego określenia. Jakiego?

2. Przyobleczenie mocą z wysokości do życia i służby: Ewangelia św. Łukasza 24,49: *A oto Ja zsyłam na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości.*

Dzieje Apostolskie 1,8: *Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi.*

Kiedy zatem zostaliśmy obdarowani Bożą mocą, to jest mocą Ducha Świętego? Pismo Święte jasno naucza, że stało się to przez poznanie, czyli nawiązanie osobistej relacji z Chrystusem! W tym samym momencie darowane zostają największe obietnice! (2 P 1,3-4).

W czym zatem objawia się moc Ducha Świętego? Dziś wielu sądzi, że moc Ducha Świętego objawia się przede wszystkim w darach Ducha Świętego. Nic podobnego! Zbór w Koryncie posiadał przecież wszystkie dary duchowe (1 Kor 1,7). A jednak pozostawali cieleśni w swoim postępowaniu (1 Kor 3,1-3). Słowo Boże wyraźnie naucza, że moc Ducha Świętego objawia się w pierwszej kolejności w usposobieniu, w charakterze Chrystusa w nas: List do Rzymian 15,1 *A my, którzy jesteśmy mocni, winniśmy wziąć na siebie ułomności słabych, a nie mieć upodobania w sobie samych.*

Jesteś mocny w Duchu, kiedy nie masz upodobania w sobie samym i pomagasz wzrastać słabym w wierze!

1 List do Koryntian 16,13b-14: *... bądźcie mężni, bądźcie mocni. Wszystko niech się dzieje u was w miłości.* Jesteś mocny w Duchu, kiedy widać Bożą miłość w twoich relacjach z braćmi, z otoczeniem.

1 List św. Piotra 5,9a: *Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze...*

Jesteś mocny w Duchu, kiedy masz duchowe siły, pozwalające przeciwstawić się kuszeniu diabła!

1 List św. Jana 2,14b: *Napisałem wam, młodzińcy, gdyż jesteście mocni i Słowo Boże mieszka w was, i zwyciężyliście złego.* Jesteś mocny w Duchu, kiedy Słowo Boże mieszka w Twoim sercu.

Jak jeszcze Jezus nazywa błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy?

3. Ochrzczenie w Duchu Świętym, w Chrystusa, w Jego śmierć: Dzieje Apostolskie 1,5: *Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym.*

Jan Puchacz
pastor



Ewangelia św. Marka 1,8: *Ja chrzcilem was wodą, On zaś będzie chrzczył was Duchem Świętym.*

Jest to chrzest w ciało Chrystusa, jakim jest Jego Kościół.

1 Koryntian 12,13: *Bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało – czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem.*

Kto został ochrzczony w Duchu Świętym? Czytamy, że wszyscy członkowie ciała Chrystusowego. Ten chrzest w Duchu Świętym to również chrzest w śmierć Chrystusa (Rz 6,3-4). Kiedy umarłeś dla starego życia, aby żyć dla Jezusa, wtedy zostałeś duchowo ochrzczony. A co jest rezultatem tego chrztu w Chrystusa albo w śmierć Chrystusa? Kiedy to się dzieje? Wyciągnijmy wnioski z nauczania Listu do Galacjan 3,25-28:

1. staję się Bożym dzieckiem (w. 26);
2. zostaję zanurzony, ochrzczony w Chrystusa (w. 27);
3. zostaję przyobleczonego w Chrystusa (w. 27);
4. zostaję członkiem ciała Chrystusa (w. 28).

Zobaczmy, że tekst z 1 Koryntian 12,13 pokazał nam, że rezultatem chrztu w Duchu Świętym było złączenie wierzących w jedno ciało. Tekst z Galacjan 3,26-28 pokazał nam, że rezultatem wiary w Chrystusa jest złączenie wierzących w jedno ciało! A to tym bardziej potwierdza nam, że jeśli rezultat „uwierzenia w Chrystusa” i rezultat „zanurzenia/ochrzczenia w Duchu” jest ten sam, bo te dwa wydarzenia dzieją się również w jednym czasie.

Chrzest w osobę Chrystusa, chrzest w śmierć Chrystusa, chrzest w Duchu Świętym? Czy zatem te chrzty to różne chrzty? Czy zatem te chrzty to różne wydarzenia w naszym życiu? Ile w takim razie jest chrztów w życiu człowieka wierzącego? Otóż w Liście apostoła Pawła do Efezjan 4,5 czytamy: *Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest.* Dlaczego nie ma w całym Nowym Testamencie żadnego wezwania, aby poszukiwać po nawróceniu chrztu w Chrystusa, chrztu w Boga Ojca, czy chrztu w Duchu Świętego? Ponieważ wszelkie duchowe błogosławieństwa, w tym Pięćdziesiątnica, czyli otrzymanie Ducha Świętego, to jest otrzymanie Jego mocy, zwane chrztem w Duchu Świętym stały się twoim udziałem przy uwierzeniu! Nawiązuje do tego ap. Paweł w liście do Efezjan 1,3: *Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios.* Zewnętrznym symbolem (nierozdzielonym w czasie z duchowym chrztem) było natychmiastowe zanurzenie w wodzie (Dz 8,36).

Jak jeszcze nazywane jest błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy? Dzieje Apostolskie 2:4: *I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym.*

4. Pierwsze napełnienie Duchem Świętym. Co jest trwałym, najważniejszym świadectwem, że zostałeś napełniony Duchem Świętym? Wylanie Ducha Świętego, poprzez które napełniamy się Jego miłością (Rz 5,5). W ten sposób Bóg rozpoczyna w swoich dzieciach proces napełniania nas pełnią swojego Ducha, pełnego Jego mądrości, miłości, wiary, poświęcenia, pokory...

Jak czytamy, świadectwem napełnienia pełnią Bożą, inaczej pełnią Ducha Świętego jest Boża miłość rozlewana w sercu w czasie otrzymania Ducha Świętego albo inaczej w czasie poznawania miłości Chrystusa do nas:

Efezjan 3,19-20: *I mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą.*

Dziękujmy Bogu, że nie oczekuje od nas okazywania Jemu, Jego Kościołowi i światu miłości Chrystusowej, zanim nie rozleje jej w naszych sercach przez Ducha Świętego podczas uwierzenia.

A jeżeli po nawróceniu naprawdę doświadczyłem kolejnego przeżycia z Bogiem i moje życie znów się odmieniło? Biblia naucza, że nie wystarczy raz się napełnić Duchem Świętym podczas nawrócenia. Jest wskazane ciągłe napełnianie się Duchem i Jego mocą, czyli charakterem/usposobieniem/miłością Jezusa! (Ef 5,18-21). Każdego dnia modląc się o kierownictwo Ducha Świętego modlę się o chodzenie w Jego pełni, o napełnienie! To nie znaczy, że dostajemy więcej Ducha do naszego wnętrza, ale współpracujemy z Nim, aby kolejne sfery naszego myślenia i postępowania były przez Niego przemieniane. Kiedy doświadczamy, i sprawdzamy nasze serca, to często prowadzi nas Duch do kolejnej pokuty, do powrotu do Boga i jest to prawdziwe wydarzenie (Jk 4,8), choć mylnie nazywane po nawróceniu chrztem w Duchu Świętym! Jeżeli ktoś nie byłby ochrzczony w Duchu, to nie byłby w ciele Chrystusa i nie należałby do Niego! (1 Kor 12,13 i Rz 8,9).

Bóg może również w dowolnym czasie pozwolić odkryć u mnie jakiś dar. Czasami nawrócimy się, mamy pierwszą miłość, jesteśmy duchowo uniesieni, ale później oddaliśmy się od Boga i potrzebujemy duchowego odnowienia.

Wierzę, że wielu wierzących przeżywało kolejne pokuty, kolejne napełnienia Duchem, odnowienia relacji z Bogiem. Osobiście wielokrotnie musiałem pokutować i odnawiać swoją relację z Bogiem po nawróceniu. Choć wierzę, że w Chrystusie otrzymaliśmy już wszystko, co jest nam potrzebne do życia i pobożności, to jednak ten dar Ducha zaniedbujemy. W jaki sposób? Nie zdając sobie sprawy, albo lekceważąc fakt, że celem zesłania do naszych serc Ducha Świętego jest jednocześnie wyposażenie nas w Jego miłość. Dlatego zstąpienie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy jest:

5. Wylaniem Jego miłości w sercach i powołaniem nas do jej praktykowania. List do Rzymian 5,5: *A nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany.*

Prawdą jest, że wszyscy chrześcijanie zostali obdarzeni jakimś indywidualnym darem/talentem, aby służyć Chrystusowi w Jego Kościele (1 P 4,10). Prawdą jest, że okradamy Chrystusa z należnej Mu chwały (1 Kor 10,31) traktując naszą służbę jako siedzenie w ławce kościelnej (1 Tm 4,14). Jednak żadne zaangażowanie w służbę nie będzie miało znaczenia przed Panem, jeśli nie będzie powiązane z pasją w poznawaniu Chrystusa, napełnianiu się przez to w Duchu Świętym i obdarowywaniu rozlewającym przez Niego darem miłości innych wokół nas! (1 Kor 13,1-3; 1 J 3,17). Pamiętajmy, że nie indywidualne dary łaski, talenty, ale Dar Ducha Świętego przejawiający się w miłości do innych jest znakiem rozpoznawczym chrześcijanina, chodzącego w mocy Ducha Świętego! „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. **Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie**”. (J 13,34-35; por. Rz 5,5). Wszystko przemienie, lecz *miłość nigdy nie ustanie* (1 Kor 13,8). ■

ETIOPCZYK

Wiesław Kamyszek
pastor



Chyba nie popełnię błędu, jeśli stwierdzę, iż fragment Dziejów Apostolskich opisujący nawrócenie Etiopczyka jest jednym z najbardziej znanych i najczęściej czytanych urywków Nowego Testamentu. Mimo to pozwolę sobie na krótki (naprawdę krótki) jego przegląd. Pojęcia zaznaczone na **czarno** potraktujemy jak pliki w komputerze, które trzeba będzie samemu otworzyć, by jeszcze lepiej zrozumieć omawiany fragment. Inaczej się nie da. Zeby móc w pełni ogarnąć wszystkie wątki trzeba by napisać książkę (niektórzy już to zrobili).

W naszej Biblii opis rozpoczyna się w wersecie 26, ale dobrze będzie zahaczyć o werset 25, dlatego że zamyka on część opisu – jeden z okresów działalności ewangelizacyjnej Piotra i Jana, a nawet fragment działalności Filipa. Werset 40 natomiast zamyka opis nawrócenia Etiopczyka. Warto zwrócić uwagę na słowa „zwiastując dobrą nowinę” (w. 25) i „zwiastował dobrą nowinę” (w. 40) – to jedna wielka sekcja.

Przechodząc do tekstu zacytujmy najpierw zdanie z pierwszego rozdziału Dziejów Apostolskich: „...ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (w. 8). Zauważmy teraz, że do rozdziału siódmego znajdujemy się w Judei, ósmy rozdział to Samaria a gdzie są krańce ziemi? Oto jest pytanie. Krańce ziemi należy utożsamić z Etiopią, tam, według poglądów żydowskich, znajdowały się krańce ziemi – południowe krańce. Wolno zatem powiedzieć, że sprawdza się na Etiopczyku powyższe zdanie.

Etiopia to biblijne Kusz. Skąd wzięli się Kuszyci? Kuszyci to potomkowie Chama (Rdz 10, 6). W ówczesnych czasach rejon ten należał do dzisiejszego Sudanu, blisko Nilu. Etiopczycy to, zgodnie z j. greckim, ludzie o spalonej twarzy, o ciemnej karnacji. Znani byli Żydom, także Rzymianom i Grekom. Wizyta Etiopczyka w Jerozolimie nie była więc ani niczym dziwnym, ani nowym.

Etiopczyk spotkał się z Filipem na drodze pustynnej „z Jerozolimy do Gazy” (w. 26) – Gaza leżała na południe od Jerozolimy, blisko brzegu Morza Śródziemnego. Postulujący aniołowi Pańskiemu Filip znalazł się tam we właściwym czasie. Wtem nadjechał Etiopczyk, ktoś ważny, znaczący – dostojnik królowej etiopskiej Kandaki (samo słowo *kandake* oznacza królową – Łukasz zdaje się robić z tego imię własne). Po co ten zarządca skarbami przyjechał do Jerozolimy? „Aby się modlić” (w. 27). Kim był pod względem religijnym? Był falaszem, „czarnym Żydem”, potomkiem Salomona i Saby – jak niektórzy uważają? Nie, na pewno nie. Kiedyś bez wątplenia był poganinem, teraz jest „**bojącym się Boga**”, człowiekiem wierzącym w Boga Jahwe, zafascynowanym religią Izraela. Nie był jednak **prozelitą** w pełnym tego słowa znaczeniu, nie został bowiem obrzezany (nie pozwalał mu na to przepis Pwt 23,

2). Był **eunuchem**, dla Żydów człowiekiem „z defektem”. Gdzieś tam, w Etiopii, wyraźnie nikomu to nie przeszkadzało, religia Izraela stawiała barierę.

Tak więc przyszedł, żeby się modlić (być może poza kwestiami religijnymi ściągnęły go do Jerozolimy interesy królowej). Kiedy przybył? Na jakie święto? Wiele wskazuje na to, że na **święto Paschy** (wtedy poganie stawali się prozelitami). Przybył mimo obostrzeń i zakazów. Wierzył. Chciał wiedzieć więcej. I to było dla niego najważniejsze. Zapewne, gdy widział krzątających się po świątyni Żydów, było mu przykro, że nie mógł w pełni uczestniczyć w obrzędach (nie mógł m.in. spożywać wieczerzy paschalnej; dla Żydów był człowiekiem nieczystym, ani mężczyzną, ani kobietą), ale widział je (stał na Dziedzińcu Pogan, tylko tam wolno mu było wejść; niektórzy twierdzą, że prawdopodobne jest, iż z uwagi na wielką liczbę ludzi i potrzebę złożenia wielu ofiar kaptani zabijali zwierzęta także na tym dziedzińcu). Jego podróż była bardzo długa. Oblicza się, że dystans (w obie strony), jaki musiał przebyć, to jakieś 1900 km. W jedną stronę mógł podróżować (morzem i lądem) ok. 50 dni plus pobyt (zwykle po **świętach pielgrzymich** [Pesach, Szawuot, Sukot – Pwt 16, 16] ludzie pozostawali w Jerozolimie przez kilka tygodni lub nawet miesięcy, by pobierać nauki u żydowskich nauczycieli).

Podróż była długa, męcząca i kosztowna. Ale było warto. Po uroczystościach i odpoczynku Etiopczyk „powracał” czytając „proroka Izaiasza” (w. 28). Filip podszedł do niego (wóz nie jechał szybko), i usłyszał to czytanie (ww. 29-30). Usłyszał? Tak. Kiedyś księgi święte czytano na głos (kilka wieków później Augustyn widząc Ambrożego czytającego po cichu, będzie tym faktem lekko zdziwiony). Chodziło o wyraźne i poprawne odczytanie, poza tym czytanie na głos pozwalało więcej zapamiętać. Pada pytanie: „Czy rozumiesz to, co czytasz?” (w. 30b). A co czytał? Akurat był na 53. rozdziale Izaiasza (ww. 32-33). Zaproszony do wozu i zapytany (w. 34) Filip otworzył usta i „zwiastował mu dobrą nowinę o Jezusie” (w. 31b.35).

Etiopczyk przyznał, że nie rozumie czytanego urywka (w. 31a). Nie wiedział, czy chodzi o proroka, czy o kogoś innego (w. 34). To do bry rodzaj uczciwości. Nie wiem to nie wiem, nie udaję, że wiem.

W jakim języku czytał Etiopczyk? Raczej nie w swoim, tego Filip mógłby nie zrozumieć. To w jakim? Uczeń sprzecza się w tym temacie, jedni mówią, że był to zwój napisany po hebrajsku, inni, że po grecku. Skąd Etiopczyk go miał? Zapewne kupił go w Jerozolimie (ciekawe czy był to tylko zwój Izajasza – pewnie tak, czy może coś więcej? Gotowy, pełny zwój, potrafił być bardzo długi – od 5 do 44 metrów). A więc hebrajski? A może grecki? Trudno jednoznacznie stwierdzić (osobiście stawiam na hebrajski), w każdym razie Łukasz, cytując Izajasza w *Dziejach Apostolskich* postuluje się **Septuagintą** (LXX).

Raz jeszcze: o kim mówi Filip odnosząc się do Izajasza? Mówi o Jezusie Chrystusie. A więc interpretuje ten tekst chrystologicznie. Czy jest zbiegiem okoliczności, że punktem kulminacyjnym spotkania jest czytanie proroctwa o baranku i jego śmierci (można mówić o Etiopczyku „do momentu czytania” i „po czytaniu” – pośredku jest tekst)? Z pewnością nie. Filip opowiada Etiopczykowi o Jezusie, poczynając od tego „ustępu Pisma” (w. 35b). Wersety 36 i 37 wskazują wyraźnie na to, że Filip mówił o wierze w Jezusa, o synostwie Bożym Jezusa, także o chrzcie (nawiasem mówiąc ciekawe jest, że najważniejsze rękopisy greckie nie posiadają wiersza 37).

Wreszcie, Etiopczyk przejeżdżając obok zbiornika z wodą, pyta: „Cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczony?” (w. 36). Zwykle nie zastanawiamy się długo nad powodem, dla którego padło to pytanie. Myślimy sobie: ot, człowiek rozumiał ewangelię i chce się ochrzcić. Tak, to prawda. Ale sprawa jest głębsza. Otóż musimy pamiętać, że Etiopczyk był „bojącym się Boga” i pewnych barier nie mógł przekroczyć, także w świątyni. Wierzył w Jahwe, ale był poza wspólnotą Izraela. Pytając o chrzest odnosi się do owych barier i zastanawia głośno, czy w przypadku chrześcijaństwa też coś takiego się pojawi, czy eunuch może stać się w pełni chrześcijaninem. To jest jego pytanie. To jest jego troska. I co powiada Filip? Nie ma barier. „Jeśli wierzysz z całego serca” (w. 37a), możesz się ochrzcić. Żadnych barier. Wystarczy wiara. I ten wyznaje, że wierzy w Jezusa Chrystusa, w Syna Bożego (w. 37b). Schodzą obaj do wody i Filip chrzci, zanurza Etiopczyka (w. 38).



Po wszystkim Etiopczyk wsiadł na wóz i pojechał dalej „radując się” (w. 38). Co go tak ucieszyło? Po pierwsze – nauczył się patrzeć na Stary Testament przez pryzmat Chrystusa. Po drugie – przyjechał do Jerozolimy jako „bojący się Boga”, będący gdzieś w połowie drogi, blisko, ale nie w centrum.

On radował się, bo do Etiopii wróci już nie jako stojący daleko (za barierą), lecz jako ten, który nawiązał bliską więź z Bogiem, który wszedł w relację z Bogiem w sposób pełny, pozbawiony granic. Radował się, ponieważ stał się częścią wspólnoty Kościoła, czego kiedyś nie doświadczał stojąc poza wspólnotą Izraela. Radował się, bo uwierzył w zapowiadanego w Starym Testamencie Mesjasza. Ale to nie koniec. Nie wiem, czy zdawał sobie z tego sprawę, ale spełniło się na nim proroctwo zapisane w tej samej Księdze Izajasza. Dotychczas był trzebieńcem, „uschlým drzewem” (56, 3), teraz doświadczył przemiany (ww. 4-5) – otrzymał imię wieczne.

Co stało się z Filipem? Duch poniósł go dalej, na północ od Gazy, do Azotu. Co tam robił? To samo, co na drodze z Jerozolimy do Gazy – zwiastował ewangelię o Jezusie.

Kończąc powiem jeszcze, że tym, co odmieniło Etiopczyka była ewangelia opierająca się na starotestamentowym proroctwie (był otwarty na interpretację Filipa, ponieważ chrześcijaństwo uznawano wówczas zasadniczo za odłam judaizmu). On czytał, ale nie rozumiał. Dopiero **chrystologiczne odczytanie tekstu Starego Testamentu** sprawiło oświecenie i doprowadziło do wiary. Ważny był również chrzest. Z perspektywy Etiopczyka był on tym, czego nie dawał mu judaizm, mówiąc inaczej, judaizm nie dawał mu szans na obrzezanie, będące kulminacją, pełnym wejściem w ówczesną religię Izraela. Chrześcijaństwo zaś dało mu chrzest, dzięki któremu stał się częścią ciała Chrystusowego. To czego nie dał mu judaizm, dało mu chrześcijaństwo. Za św. Pawłem można powiedzieć: „Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg...” (Rz 8,3a).

Etiopczyk nie był poganinem trzymającym się swoich bogów, on wierzył w Jahwe. Trzeba mu było tylko pewne rzeczy wyjaśnić, by stał się chrześcijaninem. To daje do myślenia i prosi o ostrożność w zbyt pośpiesznej ocenie ludzi, których uważamy czasem za niewierzących. Owszem są i tacy. Rzecz w tym, by umieć to rozróżnić. Rzecz w tym, by wyjaśnić, wejść w ludzkie zainteresowanie, bez zbędnych uwag i oskarżeń o niewiarę.

I jeszcze jedna myśl. Sytuację Etiopczyka razem z jego przejściem na chrześcijaństwo, razem z jego wejściem w Kościół pięknie opisuje św. Paweł. Nie pisze o nim, ale... Etiopczyk, mimo iż był blisko to jednak był daleko, bez Chrystusa, bez obrzezania, bez obietnic. Gdy uwierzył w Niego wszystko uległo zmianie, stał się kimś bliskim, pojednanym (Ef 2, 11-22).

Czy czegoś nam to nie przypomina? Czy nie i my byliśmy kiedyś w podobnej sytuacji? Wielu z nas było. Gdzieś tam istniało jakieś pragnienie, jakiś rodzaj pobożności, obecności, oddania, a jednak czuło się odległość, barierę nie do przeskoczenia. Aż przyszła wiara w Chrystusa. I jest bliskość. I jest rozumienie. I jest pokój.

To tylko kilka wybranych myśli związanych z opowieścią o Etiopczyku. Mam szczerą nadzieję, że dzięki nim otworzy się ona bardziej, że wyraźniej ją ujrzymy. Dziękujmy za Filipów, którzy stanęli na naszej drodze. Bądźmy Filipem dla zagubionych. ■

Zbigniew L. Gadkowski
kaznodzieja



Bądźmy Berejczykami



Prawdziwa wiara chrześcijańska nigdy nie ucieka przed trudnymi pytaniami, a zawsze szczerze szuka prawdy, poszukuje odpowiedzi. Właśnie tym zajmują się wszyscy prawdziwie wierzący ludzie, jak również pewna dziedzina wiedzy zwana egzegezą, której nazwa pochodzi z języka greckiego od „eksegesis” (tj. wyjaśnianie, objaśnianie). Ogólnie rzecz biorąc, jest to objaśnianie tekstów w celu wydobywania z nich właściwego, tzn. prawdziwego, zgodnego z intencją autora tekstu, sensu jego wypowiedzi lub zapisu. W takim ujęciu egzegezę można stosować do wszystkich tekstów, zwłaszcza starożytnych, według przyjętych zasad hermeneutyki. Genetycznie, czyli rozwojowo, egzegezę łączy się przede wszystkim z objaśnianiem tekstów Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu.

Oryginalne teksty Pisma Świętego były napisane w językach: hebrajskim, aramejskim i greckim.

Egzegeta biblijny chcąc objaśniać i dociekać sensu pewnych tekstów biblijnych i tłumaczyć je na współczesny język narodowy, musi dobrze znać epokę, w której poszczególne księgi powstawały, ale i odnośny język, inaczej objaśnianie jest tylko i wyłącznie domyślne. W obecnych czasach jesteśmy w dobrej sytuacji, posiadamy słowniki (w tym hebrajsko i grecko-polskie) oraz wiele komentarzy biblijnych, do posiadania których gorąco namawiam. Z kolei, hermeneutyka pochodzi od greckiego „hermeneutikos”, i w odróżnieniu od egzegezy ma ona na celu interpretować, badać i przedstawiać podstawy rozumienia zasad i aksjomatów uważanych za stosowne w każdej interpretacji tekstu i symbolu. Jej przedmiotem jest krytyczne badanie, wyjaśnianie, objaśnianie i przedstawianie właściwej, autentycznej interpretacji, właści-

wego sensu. Genetycznie i historycznie jest przede wszystkim związana z teologią, szczególnie z egzegezą Biblii. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa objaśniający Pismo Święte byli nazywani hermeneutami.

Przy okazji wspomnę, że aksjomat też pochodzi z greki, od „aksjoma”, co znaczy: pewnik, zasada, postulat.

Wierny Bogu chrześcijanin szuka prawdy nawet wtedy, gdy trudne kwestie sięgają samych fundamentów wiary i wyznawanej doktryny.

Doktryna, której nazwa pochodzi z łaciny: „doctrina” to nauka, nauczanie. W tym mieści się całokształt założeń, twierdzeń, przekonań traktowanych jako prawdziwe. Określenie to zakłada zawsze ideę jakiegoś zbioru prawd uporządkowanych i powiązanych z sobą.

Johann Wolfgang von Goethe (1749-1832) poeta, pisarz, myśliciel, uczonek i mąż stanu, twórca o wszechstronnych zainteresowaniach, łączący wyobraźnię poetycką z dociekliwością badacza, powiedział: „Największym szczęściem myślącego człowieka jest móc badać to, co daje się zbadać, a pozostawić w spokoju to, co się zbadać nie daje”¹.

Wspomnę może jeszcze, że pewne włoskie powiedzenie oznajmia: „Tłumacz tekstu to zdrajca”, gdyż każde tłumaczenie odbiega w jakimś stopniu od prawdy oryginału.

Przy dokonywaniu analizy i wykładni jakiejś kwestii zawartej w Biblii, używajmy jak najwięcej przekładów. Pewnym jest, że Biblia jest napisana pod natchnieniem Ducha Świętego, ale chodzi o oryginalny zapis Biblii, tłumaczenia na języki narodowe są lepsze lub gorsze, nigdy jednak nie dorównają w przekazie treści oryginałowi.

W Ewangelii, czyli Dobrej (radosnej) Nowinie, Pan Jezus Chrystus powiedział o sobie, że jest DROGĄ, PRAWDĄ I ŻYCIEM – Ew. Jana 14,6: „Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (BT).

Badajmy zatem nauczanie Mistrza z Nazaretu i wszystko, co jest zawarte w Piśmie Świętym.

Ap. Paweł zapisał w 2 Liście do Tymoteusza i dla nas potomnych, cytuję rozdz. 3,16-17:

„Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany”.

W dziejach ludzkości nie wszyscy chcieli, żeby szeroki ogół ludzi poznawał i badał Słowo Boże.

Przykładowo, dnia 8 września 1713 r. papież Klemens XI wydał tzw. konstytucję apostolską *Unigenitus Dei Filius*. Główna część tego autorytatywnego dokumentu potępia 101 tez Paschasia Quesnela, francuskiego teologa i jansenisty uznanych za: fałszywe, zdradliwe, źle brzmiące, obraźliwe dla pobożnych uszu, skandaliczne, zgubne, nieroztropne, szkodliwe dla Kościoła i jego

praktyk, obelżywe nie tylko dla Kościoła, lecz także dla władz świeckich, buntownicze, bezbożne, bluźniercze, podejrzone o herezję, i trącające herezją itd. Wśród 101 potępionych poglądów teologa znajdują się m.in. następujące tezy:

„79. Pożyteczne i konieczne zawsze i wszędzie i dla wszystkich jest to, by studiować Pismo Święte, poznać jego ducha, jego pobożność i tajemnice (1 Koryntian 14,6).

80. Czytanie Pisma Świętego jest dla wszystkich (Dzieje Apostolskie 8,28)

81. Niejasność świętego Słowa Bożego nie jest dla laików powodem, dla którego mogliby się wymawiać od jego czytania (Dzieje Apostolskie 8,31).

82. Dzień Pański powinien być święcony przez chrześcijan czytaniem pobożnych dzieł, a przede wszystkim Pisma Świętego. Rzeczą godną potępienia jest dążenie do powstrzymania chrześcijanina od takiej lektury (Dzieje Apostolskie 15,21).

83. Żłudne jest przekonanie, iż poznanie tajemnic religii nie powinno być przekazywane kobietom poprzez lekturę świętych ksiąg. Nadużywanie Pisma Świętego oraz herezje zrodziły się z pełnego pychy poznania mężczyzn, a nie z prostoty kobiet (Ew. Jana 4,26).

84. Zabranie z rąk chrześcijan Nowego Testamentu, bądź trzymanie go zamkniętego dla nich poprzez odebranie im metody umożliwiającej jego zrozumienie, to zamykanie przed nimi ust Chrystusa (Ew. Mateusza 5,2).

85. Zakazywanie chrześcijanom czytania Pisma Świętego, a szczególnie Ewangelii, jest zakazywaniem synom światłości korzystania ze światła oraz powodowanie, iż cierpią oni pewnego rodzaju ekskomunikę (Łukasza 11,33)”.

Z drugiej strony, cieszyć się należy, że na przykład Jan Hus, żyjący w latach 1369-1415, duchowny, filozof, twórca czeskiego języka literackiego, reformator Kościoła, prekursor protestantyzmu, profesor Uniwersytetu Praskiego inspirowany myślą i nauczaniem Johna Wycliffe'a, głosił: „Dlatego, wierny chrześcijanie, szukaj prawdy, słuchaj prawdy, ucz się prawdy i broń prawdy aż do śmierci”. Jak wiemy z historii Jan Hus stracił życie, został żywcem spalony na stosie w Konstancji i to właśnie za prawdę.

Ludzie nie garną się jednak do prawdy, wolą słuchać tego, co „ucho techce”. Apostoł Paweł przestrzegał przed tym w 2 Liście do Tymoteusza 4,3: „Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nabitkują sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho techce”.

Kiedy ludzie zwracają się do Boga? – przysłówie nam to wyjaśnia: „Jak trwoga, to do Boga”.

My jednak nie będziemy postępować tak, jak ludzie mało rozsądni i zawsze będziemy badać Pismo Święte. Jeśli mamy czas, to wykorzystujemy go rozsądnie!

Bierzmy przykład z biblijnych Berejczyków, którzy „...przyjęli ... Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają” (Dz 17,11). ■

1 Harmonizuje to z wypowiedzią starożytnego mędrca żydowskiego, który stwierdził: „Nie szukaj tego, co dla ciebie zbyt ciężkie, ani nie badaj tego, co zbyt trudne dla ciebie. O tym rozmyślaj, co ci nakazano, bo rzeczy zakryte nie są ci potrzebne. Nie trudź się niepotrzebnie nad tym, co siły twoje przekracza – więcej, niż znieś rozum ludzki, zostało ci objawione. Wielu bowiem domysły ich w błąd wprowadziły i o złe przypuszczenia potknęły się ich rozumy” (Mądrość Syracha 3,21-24 Biblia Tysiąclecia) – przyp. red.

żony

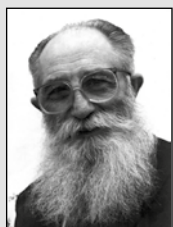
bezimienne



Przez całą Biblię przewijają się znakomite postacie zarówno mężczyzn, jak i niewiast. Intryguje nas i zaciekawia brak imion żon niektórych zacnych mężów Bożych.

Nie znamy na przykład imienia żony Henocha, chociaż ją pozostawił, bo zabrał go Bóg. A może wcześniej zmarła? Nie wiemy, jak na imię było żonie Noego, a przecież to właśnie ona była matką popotopowej generacji. Zakryte jest imię żony Lota, choć często się o niej wspomina. W czasie swego przemówienia sam Pan Jezus wskazał na jej „posąg”, który wiele nam mówi (Łk 17,32), ale jej imienia nie wymienił.

Leon Dziadkowiec
pastor
(1926-2009)



Wynikać z tego może, że owe niewiasty nie uczyniły niczego szczególnego, co mogłoby upoważnić pisarzy Pisma Świętego do złożenia świadectwa o ich zasługach lub właściwej postawie, walorach charakteru, czy przynajmniej wywiązywania się przez nie z przyjętej na siebie roli. Wystarczy fakt, że ich imiona nie zostały zapisane w świętych księgach Biblii.

TEŚCIOWA I ŻONA APOSTOŁA PIOTRA

Evangelista Marek zanotował, że Pan Jezus z Jakubem i Janem przyszli do domu Szymona Piotra i Andrzeja (Mk 1,29-31), „a teściowa Szymona leżała w gorączce” (w. 30), „i zaraz powiedziano mu o niej”. Nie wiem, kto był tak usługowym informatorem, ale była to błogosławiona usługa. Teściowa Szymona, gospodyni domu była chora. To bardzo kłopotliwa sytuacja. Uczniowie mówią o tym Panu Jezusowi, który sam jest gościem Szymona. Pomoc przyszła w samą porę. Któż miał obsłużyć gości? Nikt tak dobrze nie posługuje w swoim mieszkaniu, jak sama gospodyni. Wie, gdzie i jakie ma naczynia, gdzie znajduje się różnorodna żywność, co i jak przyrządzić. Czuje się jak „u siebie” i jest w gospodarskim żywiole.

Ale teściowa leży chora. Wie o tym Pan Jezus. Natychmiast przybliża się do jej łóżka. „Ujął ją za rękę i podniósł ją”. Bez słowa. Być może niewielu widziało, co się stało. Byli zajęci witaniem gości. „I opuściła ją gorączka i usługiwała im”. Była szczęśliwa. Mogła służyć Panu Jezusowi. Myślę, że Go przedtem nie знаła. Najprawdopodobniej było to ich pierwsze spotkanie. I jakże wspaniałe! To PAN jednym ujęciem podniósł ją z choroby. Później czekała ją jeszcze cięższa praca. Wieczorem „całe miasto” zgromadziło się u drzwi tego domu. Na jej oczach wielu zostało uzdrowionych.

A co z żoną Szymona Piotra? Gdzie żona Szymona? Dlaczego nie ma o niej najmniejszej wzmianki? Co wówczas robiła? I jeszcze jedno – jaką rolę spełniała w życiu Szymona Piotra? Ewangelia na ten temat milczy. Sam Piotr w swoich listach w ogóle nie wspomina o swojej żonie (mimo, że według 1 Koryntian 9,5 podróżowała wraz z nim – przyp. red.). Ponadto nie znamy imienia ani teściowej Szymona, ani jego żony.

SKĄD TO MILCZENIE?

Nie zawsze żony wielkich mężów Bożych były godne być ich żonami. Powołane Bożym postanowieniem do roli ‘pomocnicy męża’ (Rdz 2,18) często stawały się dla niego ciężkim utrapieniem i przeszkodą, a rzadziej pomocą. Znoszenie tych kobiet granoczyło z bohaterstwem, a życie z nimi było przykrą koniecznością. Imion niektórych z nich w ogóle w Biblii nie znajdziemy.

DZISIEJSZE ŻONY CHRZEŚCIJAŃSKIE NA TLE PRZYKŁADU SARY

Na szczególną uwagę w naszym temacie zasługuje jedna z niewiast Starego Testamentu. Jest nią Sara, żona Abrahama. Była to wspaniała kobieta, choć nie brak jej było ludzkich słabości. Na jej autorytet i zachowanie wskazuje sam Piotr, nakazując, by żony stały się jej naśladowczyniami. Czy żona samego Szymona Piotra spełniała warunki żony apostoła? Nie wiadomo.

A czy nasze żony spełniają, według zaleceń Słowa Bożego warunki, aby być żonami kaznodziejów? Myślę, że trudno by było dzisiaj znaleźć taką, której imię można by wpisać w księgi ku pamięci potomnych. (Mało kto wie, że bardzo nieszczęśliwym w swym małżeństwie był John Wesley, znany ewangelista, odgrywający kluczową rolę w osiemnastowiecznym przebudzeniu, i twórca ruchu metodystycznego. Miał bardzo przykrą żonę, nacechowaną nieprzyjaznym nastawieniem. – przyp. red.).

Wielu naszych pastorów, kaznodziejów i ewangelistów, podobnie jak Piotr wskazałoby raczej na Sarę, żonę Abrahama. W swoich przekonujących wywodach podkreślaliby wyraziście i barwnie jej wspaniały charakter, postawę, jej zachowanie w wielu trudnych i skomplikowanych dla męża sytuacjach, nacechowany szacunkiem jej stosunek do męża, i to pomimo łączącego ich względnie bliskiego pokrewieństwa.

Ach, jaką była ta żona błogosławionego Abrahama! Saraj – „moja księżniczka”. Bóg zmienił imię tylko tej jednej kobiecie w historii rodzaju ludzkiego, darząc ją imieniem Sara – „Księżna Wielu”. Zaczyna Pani Domu. A jednak była to pokorna, posłuszna i wierna małżonka sługi Bożego. Nadto była gościnna, oddana, skłonna do wyrzeczeń i poświęceń, oraz potrafiła zdać się na wolę Boga. Jej imię jest w Nowym Testamencie wspomniane kilkakrotnie.

A czy w naszych listach, tak jak w Listach apostoła Piotra, znalazłaby się również wzmianka o naszych żonach i ich imionach?

PODSUMOWANIE

Na zakończenie tych rozważań życzę Wam – młodzi Bracia, kawalerowie – aby Dobry Bóg obdarzył Was samymi „Sarami”, a zachował Was od żon „bezimiennych”. Jedna z nich przypadła w udziale biednemu, ale na szczęście wybitnie cierpliwemu Jobowi (porównaj z tym Księgę Joba 2,9-10 i List Jakuba 5,11 – przyp. red.).

A Wam, którzy już macie żony „bezimiennie”, wyrażam głębokie i serdeczne współczucie, życząc mimo wszystko cierpliwości i wytrwałości, bo takie jest względem nas przykazanie Boże: „A mąż niechaj nie opuszcza żony” (1 Kor 7,11). ■

dr Włodzimierz Tasak
pastor



Kościół,

KTÓRY OPUCZYŁ SIĘ BYĆ SOLĄ

„Pewnego roku w latach 80. miałem wziąć udział w wielkosobotnim mar-szu w Londynie, którego kulminacją miało być publiczne wygłoszenie ka-zania na jednym z dużych parkingów. Około południa wraz z żoną jecha-łem wzdłuż Mile End Road we wschodnim Londynie w kierunku okaza-łego nowego meczetu, gdy nagle jego drzwi gwałtownie się otworzyły, a ze środka wybiegły na ulicę setki mężczyzn, wielu młodych i sprawnych w swym najlepszym wieku. Ich wyjście na ulicę wstrzymało ruch ulicz-ny na dłuższą chwilę. Gdy dojechaliśmy do celu i następnego dnia szli-śmy główną ulicą wraz z kilkoma setkami chrześcijan, zauważyliśmy, że w grupie tej przeważają kobiety. Mężczyzn było niewiele, a ci, co byli, okazywali się albo bardzo młodzieńcy, albo wyraźnie starsi. W drodze do domu spytałem moją żonę, na którą religię byłaby skłonna postawić, gdyby była hazardzistką i chciała obstawiać zakłady. Jej natychmiastowa odpowiedź brzmiała – »Z całą pewnością na islam«”.

Te słowa Davida Pawsona, zawarte w jego skądinąd bardzo interesującej analizie relacji pomiędzy islamem a chrześcijaństwem (*Islam – przyszłość czy wyzwanie*, Oficyna Wydawnicza VOCATIO, War-szawa 2015) przypomniałem sobie niedawno, kiedy dzieliliśmy się z Leszkiem Osieczko, szefem OpenDoors Polska, uwagami na temat kondycji współczesnego chrześcijaństwa. Stwierdził on wów-czas: „Nasza wiara stała się bardzo sentymalna. Często sprowadza się jedynie do jakieś emocjo-nalnej niezgody, nie pociąga do działania”. Podobnie, choć w swoim angielskim stylu, sformułował to niegdyś pewien anglikański duchowny: „Jak to jest, że kiedyś, gdy gdzieś przybywał apostoł Paweł – tam zaraz wybuchała duchowa rewolucja, a dziś, kiedy ja gdzieś przyjadę – jestem najwyżej czę-stowany filiżanką herbaty?”.

IDZIEMY DO KOŚCIOŁA, BY COŚ POCZUĆ

Oczywiście nie przywołuję tego obrazu Londynu sprzed lat (dziś nie zmieniło się to ani na jotę po obu stronach), aby za pozytywny wzorzec uznać metody działania radykalnych muftów i ich uczniów. I nie sądzę, aby ktokolwiek tak myślał, patrząc na współczesny świat z perspektywy chrześcijańskiej. Chodzi o coś innego. Nasza wiara rzeczywiście odwołuje się dziś głównie do sfery emocjonalnej zamiast – wolicjonalnej. Idziemy do Kościoła, żeby coś odczuć, poczuć Bożą akceptację, czasem nutę uniesienia serca, ale już nie wezwanie do konkretnego działania, które miałyby nam towarzyszyć po opuszczeniu nabożeństwa. Podobnie jest z książkami dla chrześcijan. Najwięcej wśród nich jest takich (i największą popularnością się cieszą), które odwołują się do naszej *psyche*, do badania naszego wnętrza, pochylenia się nad kondycją własnej duszy, a nie takich, które zmuszają do zakasania rękawów i stawienia czoła przeciwnościom. Podjęcia walki na śmierć i życie o siebie i innych. Oczywiście dla nas w znaczeniu duchowym, ale są takie miejsca na świecie, gdzie to określenie nie ma znaczenia jedynie metafory.

Czytałem niedawno książkę amerykańskiego historyka Steve'a Weidenkopfa, *Chwała krucjat* (Wydawnictwo eSPe, Warszawa 2016). Píše on, że wbrew rozpowszechnionym stereotypom, uczestnicy wypraw krzyżowych dużo częściej niż nam się wydaje, wyruszyli na nie z pobudek duchowych, a nie – jak dziś myślimy – głównie awanturniczych czy materialnych. Ruszali na daleką, niebezpieczną i bardzo dla nich kosztowną wyprawę, bo mieli świadomość, że trzeba komuś pomóc¹. Nie chodzi jednak o to, że współcześni chrześcijanie mają chwycić za broń (niczym Sam Childers, znany jako „Machine Gun Preacher” – „kaznodzieja z karabinem”) – oby nigdy do takiej potrzeby na szeroką skalę nie doszło. Chodzi o to, abyśmy przestali zajmować się jedynie sobą i swoją duszą.

ONI SZLI, BY COŚ ZBUDOWAĆ

Chrześcijaństwo u swego zarania było religią czynu – nie wyklucza to refleksji i namysłu, ale za cel stawia ‘szukanie najpierw Królestwa Bożego’ (Mt 6,33). Słynne słowa Jezusa wypowiedziane do uczniów na krótko przed tym, jak wstąpił do nieba, też zwracają uwagę na dzieło: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem” (Mt 28,19-20). Kiedy uczniowie chwilę po tym zastęgli w zadumie, „oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo?” (Dz 1,10-11). Jakby chcieli na powrót skierować ich uwagę na dzieło, które im powierzono: „Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba”. A zatem...? „Wtedy powrócili do Jeruzolimy z Góry, zwanej Oliwną” (Dz 1,11-12) i wkrótce potem zaczęło się... Świat został ruszony ze swoich zastatych posad. Życie ludzi zmieniało się tak, że postronni obserwatorzy nie mogli wyjść ze zdumienia. Dziś natomiast w miejsce tego jakże dynamicznego ciągu: *Idźcie, czyńcie chrzcząc, ucząc...*, my wprowadzamy swój: Czy jestem kochany, czy jestem akceptowany, czy jestem szczęśliwy i spełniony...

KOŚCIÓŁ WALCZĄCY

Dlaczego meczety pełne są mężczyzn aż kipiących energią (złą – bo i cele wyznaczone im są złe), a kościoły wypełniają głównie kobiety szukające Bożej czułości i akceptacji? To oczywiście temat na głębszą analizę, ale z pewnością wiele racji ma David Murrow, autor książki *Mężczyźni nienawidzą chodzić do kościoła* (Wydawnictwo W drodze, Poznań 2007), który pisze: „jeśli mężczyźni mają powrócić do Kościoła, musimy pozwolić im być sobą. Musimy im pozwolić na dzikość, agresję i podejmowanie ryzyka. Nie możemy dłużej wymagać od mężczyzn, żeby zachowywali się jak panie z epoki wiktoriańskiej”. „Oburzające”, prawda? Tyle że autor nie ma na myśli chrześcijańskich dżihadystów z nożem w zębach, a mężczyzn, którym rzuci się wyzwanie bronięcia słabszych, pomagania potrzebującym i rozszerzania panowania Królestwa Bożego, w miejsce roztkliwiania się nad sobą i wtulania się w ramiona Ojca (czasem tego trzeba, ale nie co niedzielę...). Z pewnością niejedna kobieta też wolalaby znaleźć się w Kościele o coś walczącym, niż takim, który jedynie dba o stworzenie ciepłej atmosfery.

Dziś jedynym, o co jesteśmy ewentualnie gotowi walczyć w naszych kościołach, jest czystość doktrynalna (ale już wcale nie czystość moralna!). Dlaczego tak jest? Bo jest to efektem zabiegania o poczucie bezpieczeństwa (czynnik żeński), a nie chęci zdobywania i podbijania (czynnik męski). Szczególnie w ostatnich dekadach idee pacyfistyczne tak mocno się w Kościołach rozpowszechniły (o dziwo, znajdując swoich obrońców i propagatorów także w męskich szeregach), że „nie wypada” w ogóle używać takiego języka, w którym pojawia się „podbój”, „walka”, „wróg”, nie mówiąc już o „wojnie” i „zabijaniu”. Uprowadzając oburzenie niektórych czytelników: jeszcze raz zastrzegam – chodzi o metafory, a nie o wyruszenie na realną „świętą wojnę”.

1 Zdaję sobie sprawę, że dziś wiedza większości ludzi na temat krucjat ukształtowana jest na podstawie mocno zideologizowanych i często ahisterycznych opowieści. Nie znaczy to jednak, że jest to rzetelny obraz tych wydarzeń.

KOŚCIÓŁ MONARCHICZNY CZY DEMOKRATYCZNY?

Taka wewnętrzna feminizacja chrześcijaństwa, czyli zdominowanie go przez pierwiastek żeński, zarówno w tym, co dotyczy oprawy, jak i istoty działania, sprawiła, że Kościół stał się ciałem dyskutującym i przeżywającym, a nie dynamicznie działającym i zdecydowanie reagującym. Oczywiście jest to generalizacja, ale w tak krótkiej wypowiedzi nie da się jej uniknąć.

Innym powodem tego, że Kościół przestał być „męski” jest fakt, że przestał być monarchiczny, a stał się demokratyczny. Nie chodzi mi jednak o ustrój Kościoła. Jedynowładztwo w zborze i Kościele nie musi być wcale dobrym rozwiązaniem. Mam na myśli coś, co wynika z ducha naszych czasów i to takiego, który raczej ze świata zewnętrznego wniknął do Kościoła, niż był jego własnym odkryciem. To takie rozdyktowanie i przekonanie, że każdy ma coś do powiedzenia i to takiego, że jego głos powinien być wzięty pod rozwagę. To niekończące się dochodzenie do wspólnych wniosków i decyzji, które następnie powinny zostać wcielone w życie. Tyle że sam proces owego dochodzenia do konkluzji pochłania już tyle sił, że bywa, iż nie starcza ich na realizowanie tych zamysłów.

Co jest więc przejawem monarchiczności Kościoła? Uznawanie jego Króla – Głowy Kościoła, Chrystusa, za Tego, kto nadaje kierunek, kto posyła, wyposaża i daje zwycięstwo. Paweł pisze o Bogu, który „wszystko poddał pod nogi jego, a jego samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, który jest ciałem jego, pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia” (Ef 1,22-23). To właśnie jest porządek Kościoła monarchicznego. W nim Chrystus jest Głową, czyli panującym, który zasiada na tronie i to On wskazuje, decyduje, zarządza i panuje. To nawet nie oznacza jedynie, że jest On najważniejszy, ale że bez tego, iż poddamy się Jego władzy, Kościół przestaje być tym, czym ma być – a staje się tym, czym nie powinien być: jeźdźcem bez głowy, a może nawet Bezgłowym kurczakiem Mike'em² – czymś, co wprowadzie żyje,

2 Mike the Headless Chicken, znany też jako Miracle Mike. Kogut, którego właściciel w 1945 r. chciał zabić na kolację, ale pozbawił głowy tak, że większość pnia mózgu ocalała i spełniała swoje funkcje, dzięki czemu kurczak Mike żył jeszcze przez kilkanaście miesięcy, stając się jarmarczną atrakcją i będąc dla jego właściciela źródłem znacznych dochodów.

ale niezgodnie ze swoim przeznaczeniem. Tak właśnie funkcjonuje Kościół demokratyczny, gdzie nadawanie kierunku, posyłanie i wyposażanie odbywa się na drodze dochodzenia do konsensusu. Tylko zwycięstwa nie da się zadekretować w ten sam sposób.

GDZIE DZIŚ BIJE SERCE KOŚCIOŁA?

Czy jesteśmy skazani na taką sytuację? Z pewnością nie. Kościół Chrystusa w swojej historii przeżywał lepsze i gorsze okresy. Bywały i takie, przy których to, na co narzekamy dziś, jest jedynie lekką skazą na wizerunku. A jednak Bóg był w stanie podnieść go nawet z największej słabości i obudzić z najgłębszego snu. Bo Kościół Boży nie jest nasz – nie jesteśmy więc w stanie go zepsuć bezpowrotnie. On jest właśnie Boży, a więc Ten, który jest Jego głową, prędzej czy później pośle nas do swego dzieła, a jak nie nas, to innych, których sobie upatrzy. Tak naprawdę też wszystko to, co napisałem wyżej o naszym sentymentalizmie i bezruchu, jest prawdą odnośnie Kościoła zachodniego. Ten azjatycki, afrykański, latynoamerykański nie ma takich problemów, bo jest Kościołem wciąż walczącym i to wcale nie o przetrwanie, choć poddawany jest ogromnej presji, prześladowaniu, a nawet kaźni, ale bojującym o to, by być „solą ziemi i światłością świata”. I dobrze mu to idzie. To Kościół wciąż głodny Boga i odważny. Choć też cierpiący. Dlatego warto spoglądać w jego stronę, szukać tam zachęty i inspiracji. Tak naprawdę oni mogą nam dać więcej, niż my jesteśmy w stanie dać im. Może zabrzmi to przewrotnie, ale na pewno prawdziwie: musimy się modlić za prześladowany Kościół bardziej niż kiedykolwiek – ale nie dlatego, że oni dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebują naszego wsparcia (co jest prawdą), ale ponieważ to my, bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy doznać z ich strony zachęty, pokrzepienia, a nawet napomnienia. Przed wiekami Kościół zachodni wytyczył ważne drogi wiary, podjął potrzebne wyzwania misyjne. Dziś jednak to tam bije serce Kościoła apostołów, ewangelistów i męczenników. ■

Nota o autorze:

Włodzimierz Tasak jest absolwentem historii na Uniwersytecie Gdańskim i teologii w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, gdzie w 2012 r. otrzymał też tytuł doktora nauk teologicznych. Od 1990 r. udzielał się w służbie duszpasterskiej, będąc pastorem zborów baptystycznych w Gdańsku i w Warszawie, a także Społeczności Chrześcijańskiej Północ w stolicy. W międzyczasie pełnił funkcję redaktora naczelnego miesięcznika *Słowo Prawdy*, a później miesięcznika *Teraz i zawsze*. Ponadto w latach 1995–2013 był wykładowcą Historii Kościoła w Wyższym Baptystycznym Seminarium Teologicznym w Warszawie.

www.openddoors.pl



Open Doors

W służbie prześladowanym **chrześcijanom**



Drodzy Czytelnicy, w tym roku mija równo 500 lat od 1517 roku, w którym Marcin Luter przez postawienie swoich 95 tez, zainicjował dyskusję, która doprowadziła do Reformacji. Ten mnich augustiański, teolog katolicki, w swych najśmielszych snach nie spodziewał się jeszcze wtedy, że wypadki potoczą się w taki sposób, iż

w końcu rozstanie się ze swoim macierzystym Kościołem i stanie na czele reformy Kościoła.

500-lecie Reformacji to ważna rocznica. Jednakże Sejm Rzeczypospolitej Polskiej nie uznał za stosowne w najmniejszej mierze jej uczcić, lub wskazać na obiektywnie cenny wkład protestantyzmu w różne dziedziny życia naszego narodu, na przykład w rozwój piśmiennictwa i języka polskiego. Zamiast tego z inicjatywy postów PiS podjęto w Sejmie uchwałę, że bieżący rok będzie Rokiem 300-lecia Koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Ponadto w naszym kraju, pozostającym wciąż pod potężnym wpływem Kościoła Rzymskokatolickiego, mnożą się materiały i wypowiedzi z gruntu tendencyjne i przeciwne Reformacji. Napotykamy, zwłaszcza w prasie prawicowej, artykuły zawierające niesprawiedliwe uogólnienia i oskarżenia pod adresem protestantyzmu, traktowanego przez autorów (którzy powinni wiedzieć lepiej) jako jednolita całość. Chciałbym w tym, i następnych wydaniach *Głosu Ewangelicznego*, odróżnić się od tych negatywnych głosów, i przypatrzeć się dobrym stronom Reformacji. W niniejszym artykule skupimy się na niezwykle ważnym wkładzie Reformacji, którym było *tłumaczenie Biblii na języki narodowe*.

TŁO HISTORYCZNE

Chociaż jeszcze przed nastaniem Reformacji podejmowano próby niezależnego przekładania i wydawania Pisma Świętego na języki narodowe, to jednak takie starania były nielegalne, odosobnione i brakowało dobrych źródeł, by dokonać tego dzieła. Wiemy, że pod patronatem Jana Wiklifa (1320-1384) powstał nieautoryzowany przez władze kościelne przekład Biblii, lecz pamiętajmy, że był on przełożony z łaciny, a poza tym, nie wynaleziono jeszcze druku, zatem były te Biblie Wiklifa przepisywane ręcznie. Generalnie za jedyny autorytatywny tekst Pisma Świętego Kościół Rzymskokatolicki uznawał Wulgatę, łaciński przekład oryginalnych Pism hebrajsko-aramejskich i greckich, dokonany przez Hieronima ze Strydonu (347-420), który był później rewidowany. Co ciekawe, Sobór Trydencki (1545-1563), zwołany po to, by przeciwstawić się Reformacji oraz rozwiązać problemy w Kościele Rzymskokatolickim, podtrzymał stanowisko, że jedynym miarodajnym tekstem źródłowym Biblii dla katolików jest właśnie Wulgata. Zamrożono w ten sposób biblistykę katolicką na kilka stuleci, lecz zwłaszcza po Soborze Watykańskim II bibliści katolicycy otrzymali zielone światło na tłumaczenie Pisma Św. z języków oryginalnych, zamiast jedynie z łaciny.

Wulgata zawierała pewne istotne błędy, które niestety przyczyniały się do utwierdzenia wiernych katolików w błędnych przekonaniach. Przykładowo w Księdze Rodzaju (1 Mojżeszowej) 3,15 czytamy w przekładzie jezuita ks. Jakuba Wujka, opartym na Wulgacie (1599 rok): „Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą i między potomstwem twoim, a potomstwem jej; *ona zetrze głowę twoją*, a ty czyhać będziesz na piętę jej” (Wydanie trzecie poprawione, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1962). Łacińska wersja tego wersetu i jego przekład na inne języki pozwoliły katolikom wierzyć, że osobą, która wspólnie z Chrystusem pokona szatana będzie katolicka Maryja. W katolickim komentarzu biblijnym, pod redakcją ks. George’a Leo Haydocka (1774-1849) tak to wyjaśniono: „Chrystus zmiażdżył głowę węża przez swą śmierć, sam natomiast wycierpiał zranienie w piętę. Jego błogosławiona matka podobnie go zmiażdżyła, przez swoją współpracę w tajemnicy Wcielenia; i odrzucając z przerażeniem najpierwsze sugestie przeciwnika, by popełnić nawet najmniejszy grzech”.

Tymczasem Biblie reformatorów, tłumaczone wprost z języków oryginalnych, z pominięciem Wulgaty wyprostowały ten błąd. Przykładowo Biblia Gdańska oddaje tę myśl następująco: „Nieprzyjaźń też położę między tobą i niewiastą, i między nasieniem twoim, i między nasieniem jej; *to potrzebie tobie głowę*, a ty mu potrzebujesz piętę”. Mowa jest zatem wyłącznie o potomstwie niewiasty jako właściwym pogromcy diabła. Rzecz jasna, tym Zwycięzcą jest Chrystus.

Szymon Matusiak



EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN PATRZY NA:

KLASYCZNE PROTESTANCKIE PRZEKŁADY BIBLII I ICH WALORY

Warto nam wiedzieć, że w czasach Reformacji powstało wiele cennych przekładów Pisma Świętego. Prawdziwym pomnikiem literatury angielskiej jest Biblia Króla Jakuba (King James Bible) z 1611 roku, zwana wersją autoryzowaną (Authorized Version), bowiem powstała pod nadzorem Króla Jakuba I Stuarta (1566-1625). Była dziełem wybitnych uczonych i przygotowywano ją z bezprecedensową starannością i pieczołowitością. Tłumacze nie tylko doskonale znali języki biblijne. Znali również łacinę, w której dostępne były ważne podręczniki z zakresu języków biblijnych. Posiadali biegłą wiedzę z dziedziny literatury Ojców Kościoła, co także było pomocne. Co więcej, byli mistrzami, jeśli chodzi o język angielski i literaturę angielską, co pozwoliło im nie tylko wierne oddać sens Biblii w swoim języku, lecz także zadbać o jego piękno.

Owi uczeni mieli ogromne wyczucie i mądrość, i potrafili zdobyć się na spory obiektywizm. Przykładowo w Nowym Testamencie na ogół konsekwentnie oddali greckie słowo *paradosis* jako *tradycja*, niezależnie od tego, czy występuje w kontekście negatywnym, jak w Ewangelii Marka 7,9 (gdzie jest mowa o niewłaściwej tradycji faryzeuszy i uczonych Piśmie), czy w kontekście pozytywnym, jak w Drugim Liście do Tesaloniczan 2,15 (gdzie czytamy o tradycjach apostoelskich). Rzecz jasna nie chodziło tu o później wymyślone nauki katolickie, jak doktryna czyśćca, tylko o przekazywane ustnie nauki apostołów).

W Księdze Izajasza 7,14 wykazali się tłumacze Biblii Króla Jakuba wyjątkowym wyczuciem, bowiem czytamy tam: „Dlatego sam Pan da wam znak; Oto dziewica poczne i porodzi syna, i nadadzą mu imię Immanuel”. Rzadko który przekład Biblii tak oddaje ten tekst. Tymczasem w większości Biblii czytamy tu o *pannie*. Lecz cóż to za cudowny znak, że panna zachodzi w ciążę i rodzi syna? Takie wydarzenia obecnie są na porządku dziennym i nie ma w nich nic cudownego. Natomiast cudowne było to, że Maria, matka Pana Jezusa była dziewicą, i poczęła Syna Bożego z Ducha Świętego. Ciekawą kwestią jest to, że wszystkie reformacyjne Biblie miały w zakresie Nowego Testamentu za podstawę grecki Tekst Przyjęty, opracowany przez katolickiego uczonego, Erazma z Rotterdamu (1466-1536), który to tekst później rewidowano. Nie jest to doskonały tekst grecki Nowego Testamentu, bowiem niektóre wersety w nim zawarte mają słabe potwierdzenie w rękopisach greckich. Natomiast w sporym procencie Tekst Przyjęty pokrywa się z Tekstem Większościowym, to znaczy z ogromną większością bizantyjskich rękopisów greckich Nowego Testamentu.

Atutem tego tekstu, a co za tym idzie, Biblii protestanckich na nim opartych, jest fakt, że jest to najmocniejszy doktrynalnie tekst Nowego Testamentu, mocniejszy od Tekstu Krytycznego, który skompilowali w XIX wieku uczeni angielscy, Westcott i Hort.

Oto przykładowe wersety, które mają mocniejsze brzmienie w przekładach reformacyjnych oraz ich porównanie ze współczesnymi Bibliami protestanckimi lub ewangelicznymi:

Rzymian 8,1:

„Przeżoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, który będąc w Chrystusie Jezusie *nie według ciała chodzą, ale według Ducha*” (Biblia Gdańska, 1632 rok);

„Teraz zatem nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie” (Stare i Nowe Przymierze, 2016 rok).

Komentarz: Pierwszy przekład dowodzi, że pewność wolności od potępienia mają jedynie osoby posłuszne Duchowi Świętemu, natomiast drugi nie zawiera tego fragmentu. Trzeba jednak sprawiedliwie przyznać, że kontekst w każdym tłumaczeniu Biblii wskazuje na potrzebę chodzenia w Duchu Świętym, a nie – w zgodzie z grzeszną naturą, czyli ciałem (patrz: Rzymian 8,12-13).

1 Tymoteusza 3,16:

„A zaprawdę wielka jest tajemnica pobożności, że *Bóg objawiony jest w ciele*, usprawiedliwiony jest w duchu, widziany jest od Aniołów, kazany jest poganom, uwierzono mu na świecie, wzięty jest w górę do chwały” (Biblia Gdańska).

„Bo bezsprzecznie wielka jest tajemnica pobożności: *Ten, który objawił się w ciele*, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały” (Biblia Warszawska, 1975 rok).

Komentarz: pierwsze tłumaczenie w pełni potwierdza, że wielką tajemnicą pobożności jest objawienie się Boga w ciele, to znaczy Boskiego Syna Bożego jako człowieka. Drugi tekst jest osłabiony. 1 Piotra 4,14:

„Jeśli was znieważają z powodu imienia Chrystusa, błogosławieni jesteście, gdyż Duch chwały, Duch Boży spoczywa na was, *który przez nich jest bluźniony, ale przez was jest uwielbiony*” (Uwspółcześniona Biblia Gdańska, Nowy Testament z Księgami Psalmów i Przysłów, Fundacja Wrota Nadziei, Toruń 2014);

„Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was” (Biblia Warszawska).

Komentarz: Niektórzy chrześcijanie mają wątpliwości, czy możemy czasami pomodlić się do Ducha Świętego lub oddać Mu chwałę. Przekłady z czasów Reformacji i ich uwspółcześnione wersje zawierają myśl, że pierwsi chrześcijanie w jakiś sposób wielbili Ducha Świętego, podczas gdy w nowszych tłumaczeniach brakuje tej części zdania.

Celem tego, co napisałem nie jest zniechęcanie nas do współczesnych wydań Biblii, lecz wskazanie na fakt, że uczeni z czasów Reformacji opracowali dla wszystkich wierzących znakomite i dobitne przekłady Pisma Świętego, które budowały ich wiarę, a jako narzędzie Boże sprawiły w historii wiele nawróceń i wywyższały tylko Boga Ojca, Jego Syna i Ducha Świętego. Były one znakomitą środkiem do prowadzenia ewangelizacji.

OPINIA ZAGORZAŁEGO PRZECIWNIKA PROTESTANTYZMU I REFORMACJI

Słowo Boże powiada: „Niech inny cię chwali, a nie własne usta, obcy, a nie własne wargi” (Przypowieści 27,2). Josiah Trenham, były reformowany chrześcijanin, a obecnie ksiądz prawosławny, tak się wyraził o zasługach Reformacji dla propagowania Biblii:

„Protestancka wiara historycznie przypisywała *nadzwyczaj wielką wartość tekstowi Pisma Świętego*, i wszyscy na tym skorzystaliśmy”. Autor wspomina także o „protestanckim oddaniu dla wartości i ważności Pisma Świętego w życiu jednostki, Kościoła i narodu. Protestanci w Ameryce ... konsekwentnie wydawali na sprzedaż więcej Biblii niż ktokolwiek inny”.

Następnie mówi ów prawosławny kapłan o tym, jak osobiście jest ubogacony przez tę protestancką zaletę i jak korzysta na niej jego obecny Kościół: „Czytam Pismo Święte w trzech angielskich tłumaczeniach: King James Version (KJV), the Revised Standard Version (RSV), i American Standard (NASB). Wszystkie trzy przekłady są osiągnięciem protestantów. Czytam oryginalny grecki Nowy Testament w wersji Zjednoczonych Towarzystw Biblijnych, zredagowany przez szanowanych uczonych protestanckich... Czytam oryginalny grecki Stary Testament, Septuagintę, w niemieckim wydaniu, zredagowanym przez słynnego niemieckiego uczonego protestanckiego. Nawet angielski Ewangeliarz (mowa o księdze z czterema Ewangeliami, używanej podczas liturgii prawosławnej – przyp. red.), używany w wielu prawosławnych diecezjach w Ameryce jest nieznacznie zmienionym tekstem RSV”.

Ksiądz Trenham w swoich pochwałach posuwa się jednak dalej: „Poza dostarczeniem nam najlepszych angielskich i krytycznych edycji tekstów w językach oryginalnych, uczeni protestanci nauczają ponadto egzegezy biblijnej (objaśniania sensu Pisma Św. – przyp. red.) na protestanckich wyższych uczelniach w całym naszym kraju. Czuję się wielkim dłużnikiem moich protestanckich profesorów Starego i Nowego Testamentu zarówno w college'u, jak i na seminarium. Nawet niedawno podjęte naukowe przedsięwzięcie, by zebrać razem w języku angielskim antologię patrystycznego komentarza do całej Biblii w serii *Starożytny komentarz chrześcijański* (w oryginale: *Ancient Christian Commentary*, w Polsce: *Ojcowie Kościoła komentują Biblię* – przyp. red.) ma jako swego inicjatora i głównego redaktora protestanckiego teologa” (Archpriest Josiah Trenham, *Rock and Sand. An Orthodox Appraisal of the Protestant Reformers and Their Teachings* [Skala i piasek. Prawosławna ocena reformatorów protestanckich i ich nauk], Newrome Press, Columbia 2015).

OPINIA POLSKIEGO DOMINIKANINA, BYŁEGO PROTESTANTA

Dominikanin Józef Puciłowski ciekawie wypowiada się o wartości Biblii w życiu protestantów i porównuje to z katolicyzmem:

„Jako eksprotestant cieszę się, że Sobór Watykański II zwrócił nam, katolikom, Biblię. Pochodzę z rodziny kalwińskiej – moi dziadkowie, rodzice mojej matki, byli Węgrami wyznania kalwińskiego. Na biurku dziadka zawsze leżało otwarte Pismo Święte.

Zapamiętałem je z dzieciństwa jako ogromną księgę. Kiedy pojechałem na Węgry już jako dorosły człowiek, okazało się, że wcale nie była taka duża. Nie zmieniło się natomiast centralne miejsce przyznawane jej w domu. Pismo Święte zawsze było w zasięgu ręki. Dziadek regularnie do niego zaglądał. Kiedy na jego winnicę spadł grad i spowodował liczne szkody, cytował babci proroka Izajasza, żeby nie wpadała w rozpacz. Gdy po wojnie komuniści

przyszli skonfiskować majątek, to przytoczył im słowa Psalmu 79: 'Boże, poganie przyszli do Twojego świętego dziedzictwa, zbezczeszili Twój święty przybytek' (w. 1).

W takim podejściu do Biblii wyrostem i jest mi ono bardzo bliskie. Kiedyś czytałem wspomnienia hrabiego von Moltke, który został stracony jako jeden z uczestników zamachu na życie Hitlera. Przed śmiercią napisał do swojej żony, że jest dla niego jak Hymn o miłości. Piękne świadectwo tego, jak Słowo Boże przenika się z życiem! On był ewangelikiem.

Zmierzam do tego, że koledzy 'heretycy' lepiej znają Biblię. My zabrnęliśmy we wszelkiego rodzaju cudeńka, przeróżne nabożeństwa – bądź co bądź drugorzędne – a zagubiliśmy Pismo Święte. ... To nie świeccy ponoszą winę za to, że ludzie nie sięgają po Biblię. My, duchowni, powinniśmy ich do tego zachęcać. ... Problem polega na tym, że zbyt mało księży uczy świeckich miłości do Biblii. Nawet zadając pokutę w konfesjonale, sięgają po różne duchowe 'dyrdymałki' zamiast po fragmenty Słowa Bożego. Ja zawsze daję Boże Słowo. Kiedy wyczuwam u kogoś lekkość mówienia, pytam, czy lubi poezję, i podsuwam konkretne psalmy. Raz nawet starsza penitentka na moje pytanie, czy zna Słowo Boże, zachnęła się, że przecież nie jest świadkiem Jehowy. To niby katolikom znajomość Słowa nie jest potrzebna? Wierutna bzdura! ... Muszę powiedzieć, że dzisiaj młodzież jest dużo lepsza niż za moich czasów. Około dziewięćdziesięciu procent młodych, których spowiadam, ma Biblię, a co więcej – czyta ją. Kiedy zadaję im fragmenty, orientują się w nich, wiedzą, gdzie ich szukać”

(Artykuł pt. „Dlaczego protestanci znają Biblię lepiej, adres w Internecie: <http://www.deon.pl/religia/duchowosc-i-wiara/zycie-i-wiara/art,3093,dlaczego-protestanci-znaja-biblie-lepiej.html> – dostęp: 7.04.2017).

WNIOSKI

Skoro tak wielkim osiągnięciem Reformacji jest poszanowanie Słowa Bożego i wydawanie go w wielu językach narodowych, to jaką rolę Biblia odgrywa w Twoim życiu, Drogi Czytelniku? Czy w Twojej rodzinie wspólnie czytacie Słowo Pańskie i czy Twe dzieci potrafiące czytać zaopatrzyłeś w egzemplarze Biblii? Czy korzystasz z niej na co dzień i czy jest ona Twym przewodnikiem, któremu jesteś bezwzględnie posłuszny? Czy przyczyniasz się do rozpowszechniania Pisma Świętego lub jego fragmentów ludziom, którzy go jeszcze nie znają? Czy potrafisz uzasadnić swoje doktrynalne przekonania w oparciu o konkretne fragmenty Biblii? Czy masz opanowane pamięciowo liczne wersety biblijne?

Nie traktujmy powyższych pytań jako bodźca do samooskarżania się. Wyciągnijmy raczej z tego wnioski: nasi przodkowie w wierze ryzykowali wiele, by tłumaczyć i wydawać Biblie niezatwierdzone przez Kościół Rzymskokatolicki. Czy my należycie doceniamy ten wspaniały dar, jakim jest Słowo Boga w naszym języku? A co, jeśli przyjdą ciężkie czasy i nasze Biblie zostaną nam odebrane? Bądźmy tacy, jak to opisano poniżej:

„Napisałem wam, młodzieńcy, gdyż *jesteście mocni i Słowo Boże mieszka w was, i zwyciężyliście złego*” (1 Jana 2,14c, Biblia Warszawska). ■

1855 rok.
Nawrócenie
Dwighta L. Moody'ego



Dwight Lyman Moody
(1837-1899)

Siedemnastolatek szukał szczęścia w wielkim mieście Bostonie. Po kilkutygodniowym wydeptywaniu chodników znalazł pracę jako sprzedawca butów w sklepie wuja. Pisał: „Mój pokój jest na drugim piętrze. Gdy otworzę okno, mam naprzeciwko siebie trzy budynki najprzystoitszych dziewcząt w mieście – klną jak szewcy”.

Jako jedno z dziewiątki dzieci wychowywanych przez młodą wdowę w przemysłowym Northfield w Massachusetts, Dwight Lyman Moody nie otrzymał zbyt wielkiego wykształcenia; miał jednak marzenia i upór. Boston nie przywitał go przyjaźnie. Pisał: „Jeśli ktoś chce się poczuć samotnym

na świecie, to nie musi uciekać na pustynię, gdzie nie znajdzie żadnego towarzystwa. Niech raczej uda się do któregoś z dużych miast, niech chodzi ulicami i spotyka tysiące ludzi, z których żadna osoba go nie zna, ani nie rozpoznaje”.

Napisał także: „Pamiętam, kiedy chodziłem za pracą i nie mogłem żadnej znaleźć. Wydawało mi się wtedy, że jest miejsce dla wszystkich na tym świecie, oprócz mnie. Przez dwa dni miałem straszne uczucie, że nikomu na mnie nie zależy”.

TRUDNE DUCHOWE POCZĄTKI I NAWRÓCENIE

Pewnego razu Moody przystuchiwał się spotkaniu abolicjonistów¹ obok Faneil Hall. Dołączył przez to do YMCA², organizacji, która właśnie dotarła do Ameryki Północnej z Wielkiej Brytanii, i zaczął chodzić do kościoła kongregacjonalistów³ na Mt. Vernon, gdzie wygłaszał kazania wówczas sławny Edward Norris Kirk.

Kazania zrobiły na nim wielkie wrażenie – tak wielkie, że zasnął. „Młody student Harvardu... dał mi kuksańca łokciem w bok; wtedy zbudziłem się, patrzę, a tu – o! Pastor mówi o mnie. Pomyślałem sobie wtedy: ‘Kto o mnie powiedział doktorowi Kirk?’... Po zakończeniu zabrałem mój płaszcz i wyszedłem tak szybko, jak tylko mogłem”.

Kiedy młody Moody zaczął opuszczać nabożeństwa, wówczas jego nauczyciel w szkole niedzielnej, Edward Kimball pilnował go i napominał, by przychodził do zboru. Zachęcał go również do studiowania Biblii. Moody jednak nic z niej nie rozumiał. Kimball napisał później: „Gdy dołączył do mojej klasy, wówczas okazało się, że jest jednym z umysłów najbardziej pogrążonych w duchowym mroku”.

21 marca 1855 roku Kimball poczuł, że to już czas, by wezwać Moody’ego do powierzenia życia Chrystusowi. Dlatego udał się do sklepu z obuwiem, ale rozmyślił się i cofnął. W końcu jednak zawrócił. Moody właśnie pakował buty i układał je na półce. Był chętny do słuchania. Tego właśnie dnia D. L. Moody został chrześcijaninem.

Minęło trochę czasu, zanim Moody zrozumiał skutki tego kroku. Ponadto pierwsza próba, by zostać członkiem zboru się nie powiodła – nie potrafił wyjaśnić, co dla niego uczynił Chrystus. Ale jego serce zostało zmienione. Nie wstydził się być chrześcijaninem i chciał się coraz więcej uczyć o swojej wierze.

ZAANGAŻOWANIE MOODY’EGO

Szybko znudził się Bostonem i przeniósł się do Chicago. Sprzedawanie butów szło mu bardzo dobrze, zaangażował się również w pracę misyjną. Pojawił się kiedyś na misji przy North Wells Street i zapytał, czy może uczyć na zajęciach szkoły niedzielnej. Odpowiedziano mu, że misja ma dużo nauczycieli, a mało

uczniów. Jeśli przyprowadzi nowych uczniów, to będzie mógł ich nauczać. To nie był problem dla tak dobrego sprzedawcy, jak Moody. Wkrótce uczył całe rzesze uliczników.

Do 1861 r. pracował na pełny etat, zarówno w YMCA, jak i w szkole niedzielnej. Otrzymywał wsparcie od miejscowych biznesmenów, takich jak John Farwell i Cyrus McCormick. W 1864 r. jego misja przekształciła się w zбір.

Do 1871 r. służba Moody’ego w Chicago była spokojna, bezpieczna i kwitująca. Myślał o podróżowaniu jako ewangelista, ale dla czego miałby utrudniać sobie życie? Wielki pożar w Chicago przyczynił się do zmiany jego postawy. Budynek zboru, dom, obiekt YMCA – wszystko zostało spalone, podobnie jak zakłady i sklepy wspierających go biznesmenów. Ponieważ ciężko było zebrać w innych miastach pieniądze na odbudowę służby w Chicago, Moody wybrał się w podróż.

W 1873 r. popłynął do Anglii. Spotkania ewangelizacyjne, które prowadził, okazały się wielkim sukcesem. Po dwóch latach powrócił do Stanów Zjednoczonych jako dobrze znany ewangelista. Zapraszano go do głoszenia Słowa Bożego w wielu miastach Ameryki.

TRWAŁY WKŁAD MOODY’EGO

Opierając się na tradycji przebudzeniowej w wydaniu zapoczątkowanym przez Finneya, Moody dostosował ją do czasów rewolucji przemysłowej. Głosił prostą Ewangelię, przyjmowaną we wszystkich wyznaniach. To przyczyniło się do zwiększenia jego sławy – oraz do otrzymywania większego wsparcia. Był w zażyłych relacjach z biznesmenami. *To oni* byli przywódcami nowego pokolenia, a nie kaznodzieje. Dwight naciskał na nich, by wykorzystali swe majątki na Boże cele, jak opieka nad biednymi. Moody wprowadził do ewangelizacji biznes-plan. Oprawa muzyczna, doradztwo i grupy duchowego wzrostu tworzyły całość jego podejścia w docieraniu do serc słuchaczy.

W 1879 r. Dwight zwrócił swą uwagę na edukację, zakładając Northfield Seminary dla dziewcząt, potem Mount Hermon School dla chłopców. Zainicjował letnie konferencje biblijne i instytut biblijny, obecnie noszący jego nazwisko. Początkowo obawiał się konkurencji ze strony seminariów teologicznych, ale widząc wielkie potrzeby w zakresie praktycznego szkolenia, zdecydował się na ten krok. Nie występował bezpośrednio przeciwko liberalnym trendom w amerykańskich seminariach, ale przeciwko temu, że nie brały one pod uwagę potrzeb duchowych zwykłych ludzi. Jego celem było wyszkolenie osób potrafiących dotrzeć z prostą prawdą Bożą do mas, które tego potrzebowały.

To praktyczne podejście nadal jest obecne w instytucjach, które noszą jego nazwisko. Na przykład Instytut Biblijny Moody’ego wciąż szkoli pastorów, misjonarzy i innych pracowników Kościoła. Wpływ Moody’ego sięga jednak dalej. Był prekursorem takich ewangelistów, jak Billy Sunday i Billy Graham, a społeczny wymiar jego przesłania pomógł rozwinąć w zborach ewangelicznych poczucie obowiązku względem bliźnich. ■

- 1 Abolicjonista: „w XVIII–XIX w.: zwolennik lub uczestnik ruchu na rzecz zniesienia niewolnictwa i dyskryminacji rasowej” – *Słownik wyrazów obcych PWN*, wydanie elektroniczne, Warszawa 2004.
- 2 YMCA (z ang. *Young Men’s Christian Association* – Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej) – międzynarodowa organizacja propagująca program oparty na wartościach chrześcijańskich. Głównym celem organizacji jest służenie harmonijnemu rozwojowi fizycznemu, umysłowemu i duchowemu – Źródło: Wikipedia.
- 3 Odłam protestantyzmu o profilu kalwinistycznym, którego wyróżnikiem jest przekonanie o konieczności zachowania autonomii poszczególnych zborów (kongregacji).

Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, tłum. Szymon Matusiak, Mateusz Wichary (Wydawnictwo Dabar, Toruń, bez roku wydania), str. 162–164. Wykorzystano za pozwoleniem. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Dwie rocznice

Sięgając do korzeni. Z myślą o przyszłości.

21 lutego 2017 roku minęła 70-ta rocznica przyznania przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Związko-
wi Słowiańskich Zborów Ewangelicznych prawnej legalizacji (jako
jedynemu spośród pokrewnych wyznań; do chwili wybuchu drugiej
wojny światowej i upadku niepodległej Polski, żaden z pokrewnych
związków religijnych nie uzyskał legalizacji prawnej, lecz korzystał
jedynie z tolerancji). Stało się tak na skutek ewangelicznego przebu-
dzenia na terenach Polski wschodniej (głównie na Wołyniu) i wzra-
stającego znaczenia Ewangelicznych Chrześcijan w II Rzeczypospoli-
tej: Ewangeliczni Chrześcijanie w momencie wybuchu drugiej wojny
światowej zgromadzeni byli w 131 zborach i w 1223 stacjach misyj-
nych. Pośród wyznawców byli urzędnicy państwowi i wojskowi.

W roku **2018** obchodzić będziemy rocznicę **110-lecia** Ewangelicznych Chrześcijan na terenie Pol-
ski. Ten wielki ruch przebudzeniowy (Dr S. Piekarski, były Dyrektor Departamentu Wyznań Religij-
nych i Oświecenia Publicznego pisał: '...przed wojną ruch Ewangelicznych Chrześcijan liczył miliony
wyznawców w Rosji i z Rosji przeniósł się do Polski, gdzie na Wołyniu powstały liczne zgrupowania
Ewangelicznych Chrześcijan') dotknął kiedyś wielu naszych rodaków i inne nacje zamieszkujące ziemie
polskie. Życie ludzi zostało zmienione, ich serca wypełnione miłością do ludzi, którą musieli uzewnętr-
żnić. Ludzie przybywali, aby poznać wierzących i posłuchać ich przemówień, a następnie rozjeżdżali się
przyjawszy naukę ewangeliczną.

Ruch ewangeliczny na ziemiach polskich, wywodzący się z przebudzenia na terenach rosyjskich i ukra-
ińskich, rozpoczął się w roku **1908**. W roku 1909 w **Kowlu** powstał pierwszy Zbór Ewangelicznych
Chrześcijan. Do Kowla, do córki i zięcia pewnego oficera wojskowego, przyjechała Halina Rucka, Polka,
która w Rosji zetknęła się z nauką ewangelicznych chrześcijan i stała się jej gorliwą wyznawczynią.
Wkrótce do Kowla przyjechała kolejna wierząca kobieta – A. Kurowska. Obydwie wzbudziły w swoim
otoczeniu zainteresowanie i wraz z **Franciszkiem Więckiewiczem** zaprosiły do Kowla dwóch kazno-
dziejów z Odessy – Józefa Gockiego i M. Nasypajkę, którzy poprowadzili kilka zebrań w prywatnych
mieszkaniach. Utworzyła się niewielka grupka czytelników Biblii. Powstanie „nowej wiary” zaalarmowa-
ło duchowieństwo i policję. Jeden z duchownych prawosławnych stwierdził: *Oto na starość muszę przez
tych ludzi studiować Ewangelię*. Garstka prześladowanych znalazła obronę prawną w osobie członka
dumy rosyjskiej Piotra Kaminskiego, który ochłodził gorliwość władz lokalnych. W maju i czerwcu 1909
roku przyjęto do zboru w Kowlu 38 osób. Zbór przyjął nazwę: **Zbór Ewangelicznych Chrześcijan
w Kowlu**. Członkami zboru byli m. in. Mikołaj Makarewski – nawrócony ksiądz prawosławny, pułkowni-
kowa Huber i doktorowa J. Wasilewska. Życiem i wiarą innowierców zainteresowali się nie tylko miesz-
kańcy Kowla. Ludzie z Wołynia i Chełmszczyzny przybywali, aby poznać wierzących i posłuchać ich
przemówień. Do zboru przyłączali się pracownicy kolejowi i wojskowi. Przyjawszy naukę ewangeliczną,
rozjeżdżali się do swoich domów.

Jacek Duda
pastor





Kowel, Szkoła miejska
rok 1916
źródło: fotopolska.eu

Polacy należący w większości do Kościoła Rzymskokatolickiego, byli do niego z powodów historyczno-niepodległościowych bardzo przywiązani. Ich stosunek do mniejszości wyznaniowych był z reguły nieprzychylny, a nawet wrogi, toteż praca wśród Polaków była bardzo utrudniona. Natomiast wśród Ukraińców, Rosjan i Białorusinów głoszone Słowo natrafiało często na dobrą glebę. Tym się tłumaczy fakt owocnej działalności ruchu ewangelicznego przede wszystkim na wschodnich terenach Polski międzywojennej.

Do pionierów ruchu ewangelicznego w Polsce należy zaliczyć: **Ludwika Szenderowskiego sen.**, **Franciszka Więckiewicza** oraz Aleksę i Makarę Niczyporuków. Działalność Ewangelicznych Chrześcijan ząbeiała się z pracą Baptystów i Wolnych Chrześcijan. Po pierwszej wojnie światowej pracę prowadzili m.in.: Wacław Żebrowski – były ksiądz rzymskokatolicki, który nawrócił się w petersburskim Zborze Ewangelicznych Chrześcijan, Antoni Przeorski – były ksiądz polskokatolicki, S. Bortkiewicz oraz Ludwik Szenderowski sen.

Przebudzenie ewangeliczne spotęgowało się szczególnie w latach 1915 do 1918 i objęło Wołyń, Polesie i Chełmszczyznę, gdzie powstawały nowe zbory i placówki. Szczególnie liczny zbor był w Równem, który już w 1923 r. liczył 430 członków. W roku 1922 Związek Słowiańskich Zborów Ewangelicznych liczył 22 zbory i 1778 członków, a w roku 1928 już 82 zbory i 6473 członków.

Ewangeliczni Chrześcijanie prowadzili ożywioną działalność ewangelizacyjną, młodzieżową, muzyczną, wydawniczą i charytatywną. Do dnia wybuchu drugiej wojny światowej odbyło się dwanaście zjazdów związkowych. Gościem drugiego zjazdu w Brześciu nad Bugiem (wrzesień 1924 r.) był minister generał Sikorski. Uczestnicy zjazdu wzniesli gorącą modlitwę za Ojczyznę i rząd. Gościem dziewiątego zjazdu był Jan Prochanow. Związek Słowiańskich Zborów Ewangelicznych wydawał czasopismo „Ewangeliczny Chrześcijanin”, którego redaktorem był **Ludwik Szenderowski jun.** Szczególną uwagę zwracano na pracę z młodzieżą. Organizowano m.in. ogólnopolskie zloty młodzieży. W 1935 r. do Łucka zjechało się 1000 młodych osób. Przeprowadzono kursy dyrygentów, wydano śpiewnik pieśni chóralnych pt: „Pieśni Chwały”, powstawały liczne chóry i orkiestry. Ożywioną działalność prowadziły koła sióstr koncentrując się na odwiedzaniu chorych i ubogich oraz na działalności charytatywnej w oparciu o sprzedaż wykonanych przez siebie wyrobów rękodzielniczych. Konferencja krajowa sióstr w 1935 r. zgromadziła 194 delegatki.

Przebudzenie było tak intensywne, iż Ludwik Szenderowski w swoim referacie „Stosunek Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów wobec społeczeństwa i państwa” stwierdził: *Przy naszej rozumnej służbie dla społeczeństwa i państwa [...] w narodzie nie będzie biednych i potrzebujących, wydajność wszystkich gałęzi i pracy dojdzie do nadzwyczajnych rozmiarów, przestępstwa znikną, wszystkie miasta i wsie będą tonęły w roślinności drzew owocowych.*

Druga wojna światowa zahamowała, a nawet uniemożliwiła działalność. Jedynie na Lubelszczyźnie i w zborze warszawskim odbywały się nabożeństwa.

Wraz z zakończeniem wojny i przesunięciem granic olbrzymia większość zborów znalazła się po stronie radzieckiej, gdzie weszły one do Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów. ■

Natalia Starkowska



KOBIEETY KOBIEETOM

Nieco odmienne

kobiece role codzienne

czyli cząstka Marii i Marty w każdej z nas

Myśląc o kobiecych rolach codziennych jest jedna istotna lekcja w Słowie Bożym, której nie sposób pominąć w tej kwestii. Marta zaprasza Jezusa i Jego uczniów do domu. Jest pora posiłku... Ewangelie podają, że Jezus czuł się komfortowo w domu Marii i Marty i ich brata Łazarza, którzy nie byli zwykłymi znajomymi Jezusa, lecz byli oni Jego bliskimi przyjaciółmi.

Wcześniej, kiedy Jezus przyszedł wskrzesić Łazarza z martwych, okazywał wielki szacunek i miłość do Marii i Marty (Ew. Jana 11,3; 11,20-36).

Fragmenty z 11. rozdziału Ewangelii Jana pokazują, że Maria i Marta zwracały się do Jezusa tak, jakby był częścią najbliższej rodziny. Jezus był tak zmartwiony cierpieniem w związku ze śmiercią swego „brata”, że wzruszył się do łez, zanim wzbudził przyjaciela do żywych (Ew. Jana 11,33).

CZĄSTKA MARI

Gdy tak wędrowali, Jezus trafił do jakiejś wioski. Przyjęła Go tam pewna kobieta, której było na imię Marta. Miała ona siostrę — Marię. Maria usiadła u stóp Pana i słuchała Jego słowa. Martę tymczasem pochłaniały liczne zajęcia. W końcu podeszła i powiedziała: Panie, czy nie obchodzi Cię to, że moja siostra zostawiła mnie przy pracy samą? Powiedz jej, żeby mi pomogła.

Pan zaś odpowiedział jej: Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele rzeczy, a potrzeba jednego. Maria wybrała sobie dobrą część — część, która jej nie będzie zabrana (Ew. Łukasza 10,38-42)¹.

Czytając ten fragment przypatrzmy się bardziej wymianie zdań pomiędzy Jezusem a Martą.

Pismo Święte nie rejestruje, czy odpowiedź Jezusa wywarła trwałe wrażenie na rozumieniu Marty. Jest to jednak ważna duchowa lekcja, tak nierozdzielnie związana z naszymi priorytetami, ważna dla każdej z nas. Oby wpłynęła pozytywnie na nasze codzienne wybory.

Co miała Maria, czego Marta potrzebowała? Jaka była „dobra strona”, którą Maria wybrała?

Marta jest tak bardzo pochłonięta wieloma pilnymi sprawami, że zapomina o tym, co najważniejsze. Przecież gościem w jej domu był sam Jezus, więc krzątając się robiła wszystko, co trzeba było (a przy okazji wpadła w mały szal — w jaki każda z nas wpada, kiedy np. przychodzą goście — sprzątanie, układanie, szykowanie). Robiła wszystko, co musiało być zrobione. Była rozproszona, martwiła się o wiele rzeczy. Maria natomiast spokojnie siedziała u stóp Jezusa i słuchała Jego słów. Wybrała to, co było najbardziej istotne w tamtym momencie. Marta podporządkowała się temu, co pilne. Obie dokonały wyboru.

Z Bożą pomocą możemy wybierać dobrze, choć często wydaje się to bardzo trudne. Dlaczego?

Wiele z nas podąża za tym, co pilne, zaniedbując w ten sposób to, co najważniejsze.

W świecie wypełnionym rozproszeniem uwagi historia Marii i Marty może pomóc Ci zadbać o swoje życie.

**Jak często podążasz za tym, co jest pilne, zaniedbując w ten sposób to, co jest najważniejsze?
Od jakiej najważniejszej rzeczy w Twoim życiu została odciągnięta Twoja uwaga?
Co jest dla Ciebie najważniejsze?**

Pomyśl: gdyby w trakcie czytania tego artykułu zadzwonił telefon: *Jesteśmy przejazdem w mieście, czy możemy wpaść na kawę za 15 minut?* lub ktoś z Twoich bliskich oznajmił by ci: *Za pół godziny będą u nas przyjaciele z dziećmi* — jaka byłaby Twoja reakcja?

1 Cytaty biblijne użyte w tym artykule pochodzą z Biblii znanej jako Stare i Nowe Przymierze, opublikowanej przez Ewangeliczny Instytut Biblijny w Poznaniu w 2016 roku.

- a) spokojnie kończysz lekturę artykułu, po czym otwierasz gościom drzwi;
- b) od razu odkładasz *Głos Ewangeliczny*, nie zaznaczając nawet miejsca, które właśnie czytasz, (aby w chwili spokoju powrócić do lektury) i rzucasz się w szalony wir bardzo szybkich przygotowań do przyjazdu gości (w tym jesteś w stanie odkurzyć podłogę, zrobić ciasto, wyprasować obrus, itd.);
- c) zwołujesz całą rodzinę i każdemu rozdajesz pilne zadania do wykonania, jednocześnie przypominając o zasadach dobrego wychowania w trakcie wizyty gości.

Przyjrzyjmy się tej sytuacji z innej perspektywy.

Kiedy odwiedzamy przyjaciół i krewnych wydaje nam się, że rozumiemy ich myślenie i sposób działania. Jezus dostrzegał różnicę w tym, jak bardzo różnią się od siebie Jego przyjaciele i doceniał ją. Przebywając w domu Łazarza, Jezus czuł się wystarczająco komfortowo, aby zaoferować konstruktywną poradę co do ich priorytetów.

Marta postrzegała życie zupełnie inaczej niż Maria. Jest możliwe, że Marta była starsza i to właśnie ze względu na swój wiek obierała właśnie taką perspektywę. Słowa i reakcje Marty przedstawiają ją jako praktyczną i skuteczną w działaniu, aktywną kobietę.

Nie ma nic złego w byciu praktycznym (i pragmatycznym) oraz skutecznym, jeśli tylko nie przeszkadza to w najważniejszych rzeczach w życiu. Jeśli tak, może to stać się naszym problemem. Dodatkowo Marta wydaje się mieć osobowość lidera, o silniejszych cechach społecznych i gościnności niż Maria. Nie znając całości tekstu można by wysunąć wniosek, że Maria była trochę leniwa, pozostawiając gospodynię samą z dużą ilością pracy. Gospodynią była niewątpliwie Marta, która zaprosiła Jezusa do swojego domu. Maria była tą, która po prostu usiadła u stóp Jezusa i słuchała Go, gdy mówił. Która z siostr była bardziej gościnna, a która bardziej towarzyska? Która z nich bardziej troszczyła się o właściwe usłużenie swojemu Zbawicielowi i Nauczycielowi? Marta czy Maria? Częstka, której z kobiet wygrywa w Twoich codziennych rolach i zadaniach?

Wracając do założonej hipotetycznej sytuacji wizyty gości w trakcie lektury:

- a) w trakcie wizyty gości najważniejsza jest dla Ciebie rozmowa z nimi. Poczęstunek, czystość w domu nie mają według Ciebie znaczenia;
- b) goście dobrze czują się w Twoim przygotowanym na ich wizytę domu. Zawsze dostaną kawałek ciasta i gorącą kawę lub herbatę.

Przypatrzmy się tej historii z perspektywy Ewangelii Jana (Ew. Jana 12,1-3):

Na sześć dni przed Paschą Jezus przyszedł do Betanii, gdzie mieszkał Łazarz, którego wzbudził z martwych. Tam też przygotowali Mu ucztę. Marta służywała, a Łazarz był jednym z tych, którzy wraz z Nim spoczywali przy stole. Maria natomiast wzięła jedną trzecią litra czystego, bardzo drogiego olejku nardowego, namaściła stopy Jezusa i wytarła je swoimi włosami. Wówczas dom wypełnił się zapachem perfum.

Widzimy pokorę Marii i jej oddanie. Żaden koszt nie jest zbyt wysoki, aby uczcić Zbawiciela. Jej postawa jest tym rodzajem podejścia, którego Bóg pragnie od każdego z nas.

Oba te fragmenty ukazują silny kontrast zachowania wypełnionego szacunkiem wobec Jezusa pomiędzy Marią a Martą.

Marta obrazuje nasze każdorazowe zabieganie w chaosie (piękny zapach w domu, czyste szyby w oknach, wytrzepane wycieraczkę). Jej frustracja w którymś momencie staje się tak silna, że czując komfort i bezpieczeństwo w Osobie Jezusa, otwarcie wylewa na Niego swoją bezsilność. *W końcu podeszła i powiedziała: Panie, czy nie obchodzi Cię to, że moja siostra zostawiła mnie przy pracy samą? Powiedz jej, żeby mi pomogła.*

Dla Marty odpowiedzialność za posiłek był wówczas najważniejszym obowiązkiem, dlatego z wielką szczerością, będąc w bliskiej relacji z Jezusem, nie zasugerowała Mu, aby poprosił Marię, by ta jej pomogła, powiedziała Mu bezpośrednio, aby *załatwił* to Marii.

Marta denerwuje się nad czymś ważnym dla niej: przygotowanie posiłku dla Jezusa. Ale jak ważne było to w porównaniu z innymi priorytetami?

Jedna jest potrzebna, a Maria wybrała tę dobrą część, która nie zostanie jej odebrana.

Jezus powiedział, że Maria podjęła świadomą decyzję, wybrała jedną spośród dwóch alternatyw: wybrała słuchanie Jezusa nad przygotowanie posiłku. Może to wydawać się dziwne, jeśli uważamy, że przygotowanie posiłków jest ważniejsze niż wizyta gości. Największą potrzebą w oczach Marty było przygotowanie posiłku dla Jezusa i Jego uczniów. Maria widziała tę sytuację inaczej. Postanowiła słuchać mądrości Jezusa i być blisko Niego.

JAK TO WYGLĄDA W NASZYM ŻYCIU?

Nasze codzienne wybory wpływają na nasze życie, a końcowy jego wynik zależy od naszych wyborów, podejmowanych każdego dnia. Podejmowanie decyzji jest nieodłączną częścią naszego życia. W Księdze Powtórzonego Prawa 30,19-20 prorok Mojżesz mówi o tym, aby wybierać życie.

Bądź wybiórcza wobec tego, na co się zgadzasz. Bądź wybiórcza względem tego, na co mówisz *tak* w swojej liście codziennych ról i zadań. Bądź ostrożna i módl się o to, czemu mówisz *tak* w swoim codziennym życiu. (*ciąg dalszy na str.29*)

Piotr Dymkowski



Kłamstwa,



czyli wątpliwa sztuka lania wody

Prawda i kłamstwo to od upadku naszych prarodziców długo utrzymujące się przeciwieństwa, które wpływają na jakość stosunków i relacji między ludźmi w każdym pokoleniu, na każdym kontynencie i w każdym kręgu kulturowym. Są to jakości ludzkiego postępowania, które biegunowo przeciwstawiają się sobie.

Dlatego też nie może być mowy o półprawdzie czy półkłamstwie, które stanowiłyby pomost pomiędzy prawdą i kłamstwem, tak jak to jest w przypadku przeciwieństw typu czarne – białe, zimne – gorące, które posiadają swoje jakości pośrednie, np. szare, kremowe, ciepłe, letnie. Prawda i kłamstwo to wartości tak skrajne i odmienne jak życie i śmierć, woda i ogień. I tak jak życie organiczne nie może istnieć tam, gdzie nastąpiła śmierć biologiczna organizmu, a ogień sam z siebie nie może się tlić i palić w wodzie, tak też prawda nie może pozostawać prawdą, gdy połączona jest i pomieszana z kłamstwem.

Prawda i kłamstwo wyznaczają życiu jakość w sposób podobny do tego, jak rodzaj użytego surowca, zastosowanej techniki i dokładności wykonania wyznacza jakość butów, które nosimy. Jeśli są one efektem bylejałości surowca, techniki wykonania i starania, to już po miesiącu trzeba będzie je łątać i zaklejać. Sami nie będziemy zadowoleni z takich butów, a w oczach innych nie będą one zasługiwać na zainteresowanie. Mówiąc zatem o kłamstwie jak o stanie rzeczy, będziemy je rozumieć w sposób diametralnie przeciwny prawdzie, jako twierdzenie niezgodne z rzeczywistością, wypowiedziane z zamiarem wprowadzenia kogoś w błąd. Natomiast samą czynność kłamania niekoniecznie będziemy utożsamiać z jakimś twierdzeniem, czyli wypowiedzianiem słów, bo okłamywać nie oznacza jedynie mówić nieprawdę a wprowadzać w błąd można na różne sposoby; *słowem* – gdy mówimy nieprawdę, czyli przedstawiamy coś inaczej niż to ma się w rzeczywistości (jest to kłamstwo w ścisłym tego słowa znaczeniu); *gestem* – np. przytaknięciem, zaprzeczeniem, w oparciu, o który inni coś wniosą, odbierając tym samym jakąś informację (tu mamy do czynienia z nieszczerością jako przejawem kłamstwa); oraz *czynem* – gdy robimy coś, co inni odczytują i traktują jako wyraz naszej zgody, zapatrywań, do czego jednak motywuje nas coś zgoła innego, czego nie ujawniamy (tu z kolei mamy do czynienia z dwulicowością i obłudą jako przejawami zakłamania).

Ludzie zazwyczaj opierają się na słowach, jako źródle informacji o kimś lub o czymś, dlatego też najczęściej kłamią słowem. I robią to poprzez przedstawienie czegoś w zupełnie innym świetle, pomijanie jakichś istotnych dla całości faktów oraz dodawanie czegoś, co nadaje zupełnie inne znaczenie danemu wydarzeniu lub faktowi. Człowiek decydując się na skłamanie (bo jest to zawsze świadomy wybór, który dopiero z czasem może stać się odruchowy i nawykowy) kieruje się różnymi motywami i różne cele chce tym sposobem osiągnąć. I tak motywem spontanicznego lub zaplanowanego kłamstwa może być: po pierwsze, strach i obawa przed ujawnieniem czegoś oraz wstyd z powodu tego, co zrobiliśmy (kłamstwo ze wstydu); po drugie, chęć upiększenia, nadania koloru i atrakcyjności czemuś, co niestety takie nie jest (kłamstwo z chęci imponowania); po trzecie, chęć manipulowania innymi, dające pewność, że panuje się nad sytuacją (kłamstwo popełniane z premedytacją); po czwarte, przekonanie, że jest to jedyne możliwe rozwiązanie trudnej sytuacji (kłamstwo z bezsilności).

Celem kłamstwa może być albo jakaś korzyść, której normalnie byśmy nie osiągnęli, np. materialna albo uniknięcie przykrości, następstwa nieuczciwego postępowania, które byłoby dla nas niekorzystne. Najbardziej doniosłe wydaje się jednak uświadomienie sobie bezpośrednich lub odroczonej konsekwencji oszustwa. I tak, gdy inni zauważają, że ich oszukujemy, mogą się od nas odsunąć, stwarzając dystans, który bardzo trudno jest znieść, nawet wówczas, gdy zrozumiemy błąd i zechcemy go naprawić. Oszukując narażamy się na takie samo traktowanie ze strony innych. Ludzie usprawiedliwiają się tym, że nie jesteśmy lepsi od nich, mogą nas oszukiwać z tym większą premedytacją. Oszukując, głęboko ranimy osoby, które nam ufają i polegają na nas. Kłamiąc, jesteśmy zmuszeni prowadzić podwójne życie, aranżować i podtrzymywać ustawiczną grę pozorów. Całą uwagę i energię życiową skupiamy wówczas na sobie i na tym, by nie wyszło na jaw coś sprzecznego w naszym postępowaniu. Żyjemy w stresie i lękach zrodzonych z fałszu. Jesteśmy spięci i nie potrafimy być naturalni, a w chwilach refleksji ze zdwojoną siłą przeżywamy wewnętrzne konflikty i odczuwamy frustrujące rozdarcie psychiczne. Dławi nas poczucie winy, ale obawiając się wyjaśnienia lub ujawnienia czegoś popełniamy kolejne błędy.

DLA MŁODZIEŻY

Człowiek kłamiąc krzywdzi innych, krzywdzi jednak również i siebie, I być może to właśnie sobie wyrządza największą szkodę, doprowadzając się do stanu, w którym trawi go strach, obawy i poczucie hipokryzji wobec innych. Zostajemy porwani przez rwący nurt sposobu bycia, wyrastającego na kłamstwie, jako sposobie rozwiązywania problemów i łatwego osiągnięcia czegoś, co normalnie kosztowałoby nas o wiele więcej. Aż w końcu stajemy się ofiarą własnych intryg, oszustw i manipulacji, gdyż przerastają nas one swymi konsekwencjami i nie jesteśmy już w stanie przewidzieć ich i kontrolować. Wydaje się więc, że słowa Williama Shakespeare'a (Szekspira) trafnie opisują człowieka uwikłanego w kłamstwo i postępującego się nim: „Zło wprowadzone na świat i skierowane przeciwko drugiemu człowiekowi, powraca po pewnym czasie ze zdwojoną siłą i godzi w tego, kto je na świat wprowadził”.

Sięgając zaś do Biblii, księgi, która jest nośnikiem prawdy zobaczymy, że ta prawdziwość jest lustrzanym odbiciem słów proroka zapisanych w Księdze Izajasza: *Kto wśród was boi się Pana, niech słucha głosu jego sługi. Kto chodzi w ciemności i nie jaśnieje mu promień światła, ten niech zaufa imieniu Pana i niech polega na swoim Bogu! Wy wszyscy, którzy rozniećcie ogień i zapalacie strzały ogniste, wejdziecie w żar waszego ognia i na strzały ogniste, które zapaliliście* (Iz 50,10-11). Biblia, mówi, że Bóg jest prawdą i Jego słowa są prawdą oraz że poznanie prawdy przynosi wolność. Człowiek, który postępuje zgodnie z prawdą dąży do światłości. Światłością natomiast jest sam Bóg. Zatem prawda prowadzi do Boga i przybliża do Niego.

Kłamstwu należy więc przeciwstawić wiarę i zaufanie, poprzez które możemy powierzać swoje sprawy Bogu, oczekując, że On wspomogę. Wtedy nie będziemy bali się okazać słabości i musieli uciekać się do oszustwa, ponieważ źródłem siły i bezpieczeństwa jest Bóg.

Nadto tylko ten, kto jest naprawdę silny i odważny potrafi pokazać swoją słabość. Słaby zawsze chce, by widziano tylko jego siłę, dlatego też naturalną kolejną rzeczą musi tuszować, „ściemniać”, łać wodę, ubarwiać. Być silnym w nadziei, wierze i zaufaniu oznacza umieć żyć w prawdzie wbrew wszystkiemu, ze względu na pewność, że On wszystko może uczynić (Ps 37,5).

Kłamstwo kryje w sobie moc, która niszczy nas i szkodzi innym, burzy, zakłóca i prowadzi do zepsucia relacji z innymi ludźmi. Pozbawia życie szczerości, otwartości i naturalności. Życie oparte na prawdzie – przyjmując powinność mówienia prawdy i postępowania w zgodzie z nią, nabiera swoistej jakości, piękna, spójności i czystości i, choć bardzo często, ani nie jest łatwe ani przyjemne i wymaga ponoszenia dużych kosztów. ■

REKLAMA

CHRZEŚCIJAŃSKI OBÓZ MŁODZIEŻOWY

TERMIN: 1-10.08.2017

WYKŁADOWCY:

Dawid Koziół i Krzysztof Rutkowski

WIEK: 16+

CENA: 400 zł

REJESTRACJA: teoboz.pl

TELEFON KONTAKTOWY: 668 411 035

E-MAIL KONTAKTOWY: kech.wloclawek@gmail.com

ORGANIZATOR: Młodzież KECh ze Zboru z Włocławka (ul. Zdrojowa 14)

CHRZEŚCIJAŃSKI OŚRODEK W TEODOROWIE 38, 87-603 WIELGIE

**KUNÓW
2017**

**Zapraszamy na Wczasy z Biblią w Ośrodku KECh w Kunowie
9-16 lipca 2017 r.**

W programie:

- wykłady biblijne dwa razy dziennie; społeczności z pieśniami, świadectwami i modlitwą,
- zajęcia dla dzieci i młodzieży,
- język angielski,
- cztery posiłki dziennie,
- sport (siatkówka, piłka nożna, łódki),
- spacery (las w pobliżu, czyste powietrze Polesia Lubelskiego).

Adres: Kunów 117; Firlej, powiat Lubartów, woj. lubelskie

Koszt pobytu: 430 zł dorośli; 350 zł dzieci

Informacje: jacek_duda@poczta.onet.pl ; tel. 660 754 638

Katowice



Z radością informujemy o powstaniu nowego zboru Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan, w Katowicach. 12 marca w Miejskim Domu Kultury na Giszowcu odbyło się nabożeństwo inauguracyjne z gościnnym udziałem przedstawiciela Kościoła Ewangelicznego w Niemczech – brata Klausa Kanwischera, a także Prezbitera Naczelnego polskiego KECh-u, brata Cezarego Komisarza.

Kiedy kilkanaście lat temu do zboru w Jastrzębiu-Zdroju dołączyła grupa wierzących z Katowic, od początku sprawa była postawiona jasno: pewnego dnia, kiedy taka będzie wola Boża, będą musieli stanąć na własnych nogach i założyć zbor w swoim mieście. W tym roku nadszedł ten dzień i chociaż rozstanie z jastrzębskim zbozem nie jest łatwe, to wierzymy, że Pan Bóg chce się nami posługiwać, abyśmy nieśli światło Jego Ewangelii mieszkańcom Katowic.

Od 9 kwietnia niedzielne nabożeństwa odbywają się regularnie w MDK na terenie giszowieckiego parku, w którym też od kilku lat organizujemy sierpniową ewangelizację pod nazwą Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Cieszymy się, że w tym roku

wreszcie będziemy mogli zaprosić wszystkich uczestników na cotygodniowe spotkania.

Nasza katowicka społeczność nie jest duża, ale modlimy się, abyśmy mogli stać się dla Katowic jak miasto położone na górze i przyprowadzić wielu ludzi do Chrystusa. Będziemy wdzięczni za wszystkie Wasze modlitwy. ■

Alina Szczerkowska-Zymek



PRZEZ DZIAŁANIA WOJENNE ORAZ ŚWIADOMOŚĆ MISJI, WIERZĄCY UKRAIŃCY STALI SIĘ MISJONARZAMI W POLSCE!

Kilkanaście lat temu pewien brat z Niemiec zapytał mnie, kiedy pošlemy pierwszego misjonarza na Ukrainę? Odpowiedziałem wówczas, że w Polsce jest około 0,2% ewangelikalnych chrześcijan, natomiast na Ukrainie o wiele więcej. Dlatego też mam nadzieję, że Ukraińcy zostaną powołani jako misjonarze do Polski. Teraz Bóg to realizuje! Chrystus sprawił, że w naszej społeczności mamy obecnie 3 rodziny z Ukrainy, 3 siostry oraz czasowo kilka kolejnych osób. Włączają się w różne służby zborowe. Staramy się docierać z Ewangelią do mieszkających w Łodzi i okolicach tysięcy Ukraińców (rozdawanie kalendarzy i traktatów, ewangelizacje w domu dla uchodźców, spotkanie noworoczne dla Ukraińców, koncert i świadectwa w hotelu robotniczym dla pracowników z Ukrainy).

BŁOGOSŁAWIONA WSPÓŁPRACA Z SEMINARIUM NA UKRAINIE

Nasza społeczność była otwarta na przyjęcie na praktykę misyjną studentów seminarium z fakultetu misyjnego oraz muzycznego ze Lwowa. To wymaga oczywiście dodatkowego zaangażowania z mojej strony jako pastora, aby organizować praktykę dla tych studentów, ale czynię to z radością i cieszę się, że znajomość j. rosyjskiego nie poszła na marne. Razem ewangelizujemy na mieście/ryнку, odwiedzamy osoby zainteresowane Ewangelią w ich domach, seniorów, chorych, braci i siostry ze zboru. Chrystus poruszył serca dwóch studentek z Ukrainy – Kiry i Krystyny do tego, aby przeprowadziły się do Polski, poszły do pracy i wolny czas poświęcały dalej na służbę dla Chrystusa. Kira z Krymu już mieszka w budynku zborowym i całym sercem służy. Jeśli Bóg pozwoli, to latem przeprowadzi się Krystyna. W związku z organizacją ewangelizacyjnych wczasów nad morzem dla około 160 osób, brakowało nam osób do prowadzenia śpiewu. Kiedy modliłem się w tej sprawie, otrzymałem wiadomość z seminarium ze Lwowa, że dwie osoby z fakultetu muzycznego są gotowe prowadzić uwielbienie śpiewem na naszych wczasach!



Kira z Krymu w służbie odwiedzin u seniorów

MODLITWA W INTENCJI EWANGELIZACYJNYCH WCZASÓW NAD MORZEM

Już od kilkunastu lat organizujemy letnie obozy. Tym razem mamy około 160 uczestników, z czego około 40 to rodziny/osoby niezrodzone na nowo. Chrystus daruje pozytywną reakcję osób z zewnątrz na zaproszenie, np. pani z Urzędu Skarbowego, nauczyciele z Gimnazjum czy szef firmy budowlanej, która robiła remont u nas w mieszkaniu. Czasami Bóg w cudowny sposób otwiera drzwi. Np. w czasie remontu pracownicy zobaczyli na stole kalendarz z przesłaniem biblijnym na każdy dzień. Jeden z nich zapytał: „Co to jest?”. Wówczas zaproponowałem, że może wspólnie będziemy mogli zobaczyć, co to jest. I tak po wspólnym



Niektórzy Ukraińcy w służbie śpiewu

czytaniu i kilku rozmowach jeden z pracowników postanowił pojechać na wczasy z rodziną, zaproponował to również swoim znajomym. Zdaje sobie sprawę, że sam wyjazd na chrześcijańskie wczasy tak wielu osób z zewnątrz nie zmieni ich serc. Jednak Bóg powołał nas do głoszenia Ewangelii, a nie do zdradzania na nowo i dlatego warto!

Zdaje sobie sprawę, że każdy zbor mógłby przedstawić wiele prośb do modlitwy. Jednak Czytelników tego artykułu ośmielam się prosić, abyście przynajmniej raz na nabożeństwie, w swoim domu wspomnieli w modlitwie służbę Ukraińców w naszym zborze i mieście oraz Boże błogosławieństwo i przemianę ludzkich serc na naszych wczasach ewangelizacyjnych. ■

pastor Jan Puchacz



Firma budowlana podczas studium Biblii, z której szef z rodziną zdecydował się jechać na nasze wczasy

INFORMACJA

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA KOŚCIOŁA EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN

WIARA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

15-17 CZERWCA 2017

WARSZAWA // ZAGÓRNA 10

180 zł z NOCLEGIEM // 80 zł BEZ NOCLEGU

WYKŁADOWCA

ANDREAS HAHN // SZWAJCARIA

koncert BEATY BEDNARZ

PROGRAM KONFERENCJI

CZWARTEK

14:00 // REJESTRACJA
17:00 // KOLACJA
18:30 // SPÓŁNE WIECZORNE

PIĄTEK

6:30-10:00 // ŚNIADANIE
8:00 // MODLITWA PORANNĄ
10:00 // WYKŁAD I
11:00 // WYKŁAD II
12:00 // CZAS WOLNY
17:30 // OBIADOKOLACJA
19:30 // KONCERT BEATY BEDNARZ
21:45 // PODSUMOWANIE DNIA

SOBOTA

6:30-10:00 // ŚNIADANIE
8:00 // MODLITWA PORANNĄ
10:00 // WYKŁAD III
11:45 // ZAKOŃCZENIE KONFERENCJI
12:30 // LUNCH

**Z powodu zbyt
małego zainteresowania
ogólnopolska
konferencja KECh
„Wiara i odpowiedzialność”,
planowana na
15-17 czerwca,
została odwołana
i odbędzie się
w innym terminie i miejscu.
Opłaty rejestracyjne
zostaną zwrócone
przelewem na
konta bankowe.**

więcej informacji i rejestracja na stronie www.kech.pl/konf2017

Nieco odmienne kobiece role codzienne

ciąg dalszy ze str. 23

Obecnie przeszkodą w prowadzeniu pełnego sensu życia dla wielu osób nie jest brak zaangażowania, ale angażowanie się w zbyt wiele rzeczy (przez to jesteśmy nieustannie zajęte – pilnymi sprawami, ale nie ważnymi!).

Słyszymy coachingowe hasła: „Stwórz listę – tego już nie robię. Naucz się sztuki mówienia *nie*. Stwórz listę rzeczy do zrobienia”.

Najlepsi i najwięksi naśladowcy Jezusa nie robią więcej, więcej, i więcej... Ale robią więcej tego, co przynosi chwałę Bogu!

Najlepsi nie robią więcej – oni robią więcej tego, co najważniejsze. Najpierw to, co najważniejsze.

Stąd też kluczowe pytanie: Co jest dla mnie ważne?

Oto kwadrat, który jest prostym narzędziem pozwalającym lepiej zarządzać czasem (codziennymi rolami i zadaniami). Jego twórcą był Dwight Eisenhower (generał i 34. prezydent USA), który uchodził za człowieka bardzo dobrze zorganizowanego.

Warto wpisać swoje zadania w poszczególne ćwiartki i zastanowić się: Która z tych ćwiartek jest u mnie największa? Co to oznacza? Na co poświęcam najwięcej czasu? Ile uwagi poświęcam na to, co naprawdę istotne?

PILNE - WAŻNE 1. ZRÓB TO > KONIECZNOŚĆ sprawy kryzysowe, sprawy naglące, zadania z datą realizacji i przygotowanie do nich (np. ciekący kaloryfer)	WAŻNE – NIEPILNE 2. ZAPLANUJ TO > POWIĘKSZANIE ZDOLNOŚCI przygotowanie, zapobieganie, planowanie, sprecyzowanie wartości, budowanie relacji z ludźmi, rekreacja, powierzanie odpowiedzialności
NIEWAŻNE - PILNE 3. WYZNACZ INNYCH DO ZROBIENIA TEGO > ZŁUDA BYCIA WAŻNYM I NIEZASTĄPIONYM typowe sprawy dnia codziennego, nie-które rozmowy telefoniczne, czynności relaksujące, drobne zajęcia, „nieproduktywne” czynności	NIEPILNE – NIEWAŻNE 4. USUŃ Z LISTY RZECZY DO ZROBIENIA > POŻERACZE CZASU zbędne codzienne zajęcia, niezobowiązująca korespondencja, puste przyjemności (np. TV, plotkowanie, przeglądanie Facebooka, Instagramu...)

Co jest dla mnie priorytetem?

DOBRA CZĘŚĆ, KTÓREJ POTRZEBUJEMY

Musimy dokonać wyboru, czy szukamy dobrej części. Jezus mówi nam, że naszym najwyższym priorytetem w życiu powinno być „szukanie Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości” Ew. Mateusza 6,31-33: *Dlatego nie martwcie się i nie zastanawiacie: Co będziemy jeść? Co będziemy pić? W co się ubierzemy? O to wszystko kłopotczą się narody. Wasz Ojciec w niebie wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane. Nie martwcie się więc o jutro, gdyż jutro zatroszczy się o siebie. Dzień dzisiejszy ma dość własnych kłopotów.*

Bóg wie najlepiej, czego nam potrzeba. Nasze życie ma wypełniać pragnienie i dążenie do poznania Królestwa Bożego. Nie mamy martwić się o dzień następny, ponieważ ten już ma wystarczająco wiele swoich trosk. Co nie oznacza, że mamy żyć bez odpowiedzialności za przyszłość swoją i swoich bliskich. Jezus zapewnia nas w swoim Słowie, że potrzeby materialne zostaną zaspokojone, ale to duchowe potrzeby są najważniejsze i to one powinny stanowić priorytet w naszym życiu.

Często jednak zamiast polegać na Bogu całkowicie, staramy się jedynie *uwzględnić* Boga we własnych pragnieniach dla naszego komfortu i wygody. Kiedy martwimy się – wtedy spoglądamy na Boga i Jego nieograniczone zasoby.

Podobnie jak Maria, potrzebujemy cierpliwej wiary, że w świecie pełnym sprzeczności, zakrzywionym niszczeniem, wypełnionym frywolnymi pułapkami i pustymi, chwilowymi przyjemnościami, możemy otrzymać dobrą część na zawsze: *Tu jest miejsce na wytrwałość świętych, tych którzy przestrzegają przykazań Boga i wierzą Jezusowi* (Objawienie Jana 14,12).

Jeśli mówisz: „nie mam na to czasu” to tak naprawdę mówisz: „to nie jest moim priorytetem”.

Czy zabiegasz o to, aby pierwszą rzeczą, jaką robisz codziennie rano, było zbliżanie się do Jezusa? Czy starasz się, aby Jego Słowo stawało się częścią Twojego życia? Ciągłe dodajemy do niego mnóstwo rzeczy, które są pilne, które są na zewnątrz, ale nie tak ważne i istotne jak to, co wewnątrz – czas z Jezusem. Dlaczego? Bo jesteśmy zmęczeni, zajęci, wiecznie spóźnieni. Dzieje się tak dlatego, że mówimy *tak* wielu rzeczom i w konsekwencji na później musimy odkładać sprawy najważniejsze.

Niemal przez całe swoje życie zmagając się z „byciem Martą”, tęsknota za „byciem

Marią” przystaniała mi to, co dzieje się w odpowiedzi Chrystusa. Czułość i troska Jego słów: *Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele rzeczy, a potrzeba jednego.*

Potrzebuję wybierać Jezusa – jako najważniejszą rzecz w moim życiu każdego dnia. Każdego dnia potrzebuję, by Słowo Boże odnawiało mój umysł i aby moje serce przylegało do Bożych priorytetów. Najpierw pragnę szukać Ciebie!

Naszym problemem jest częste szukanie wszystkiego innego, a dopiero potem Boga.

A więc zajmuj się tym, co jest najważniejsze. Czytanie Bożego słowa rano, jeszcze zanim zajmiemy się innymi sprawami sprawia, że nasze życie idzie po linii Bożych priorytetów. ■

Wizyty Prezbitera Naczelnego



Rada Kościoła
z Kolegium Pastorów, 11 marca 2017



Rada Kościoła
z Klaudem Kanwischerem,
11 marca 2017



Spotkanie z Zarządem Aliansu Ewangelicznego,
24 stycznia 2017



Konferencja „Czy to już koniec Reformacji”
z Zarządem Aliansu Ewangelicznego,
24-25 lutego 2017

Uwspółcześniona Biblia Gdańska wkrótce wydana!

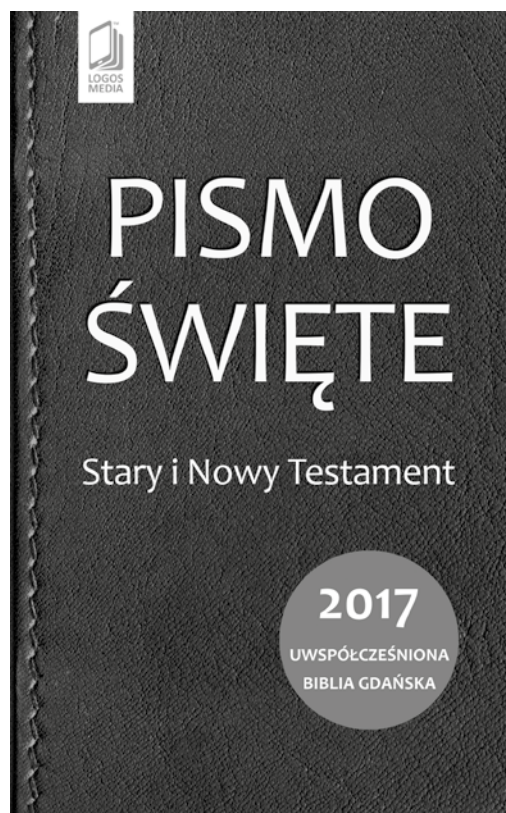
Biblia Gdańska była wydana po raz pierwszy w roku 1632 i została przyjęta przez wszystkie zbory protestanckie w Polsce. Do dzisiaj jest ona uważana za bardzo dobry przekład. Niestety, archaiczne słownictwo i gramatyka utrudniają jej zrozumienie. To wpłynęło na rozpoczęcie prac w 1999 roku. Zajmujemy się pracą nad uwspółcześnieniem tekstu Biblii Gdańskiej przez ostatnich 18 lat.

Jesteśmy przekonani, że Standardowy tekst greckiego Nowego Testamentu (*Textus Receptus*) ma zawsze pierwszeństwo przed sekciarskimi, osobliwymi, prywatnymi lub indywidualnie preferowanymi tekstami. Mamy nadzieję, że nasza skończona praca zachowuje podstawowy (*Textus Receptus*) tekst Biblii Gdańskiej. Zachowaliśmy sens tekstu, tam gdzie dosłowne tłumaczenie nie było możliwe. Tłumaczenie charakteryzuje się jak najlepszą polszczyzną, spełniającą najwyższe standardy językowe. Jest takie, aby zwykły człowiek mógł czytać je z łatwością – nie prostackie, ani na zbyt uczonym poziomie – ale w języku, który przeciętny Polak z łatwością zrozumie. Nie za prostym dla uczonego i nie za trudnym dla człowieka niewykształconego. Jest jasne, uznawane i czytane bez trudności. Jest to dobra polszczyzna, taką, jaką mówią Polacy, stosując powszechnie znane wyrażenia, jednocześnie zachowując sens tekstu podstawowego (*Textus Receptus*). Nie potykaliśmy się o wybór słowa, kiedy było kilka wyrazów mających to samo znaczenie. Nie każde nowo zastosowane słowo oddawało wszystkie niuanse znaczeniowe słowa pierwotnego, ale nowo zastosowane słowo niesie główne znaczenie słowa oryginalnego. Zmiany czasu, szyku zdaniowego, zastosowania liczby pojedynczej czy mnogiej, interpunkcji, stosowania kursywy, synonimów, dodawanie lub odejmowanie słów były dokonywane we wszystkich powszechnie uznawanych tłumaczeniach i uwspółcześnieniach w historii. Oczywiście nie dokonywaliśmy takich zmian lekkomyślnie dla samych zmian. Jednocześnie nie dopuściliśmy do tego, aby strach przed tego typu zmianami powstrzymywał nas przed oddaniem Słowa Bożego w możliwie najlepszym języku polskim. Wykorzystując jak najlepiej powierzone nam przez Boga zdolności w tym okresie historii.

Prosimy nie pomylić tego wydania Biblii z innymi jej edycjami. To nie „Nowa Biblia Gdańska”, ale nasza stara Biblia Gdańska uwspółcześniona. To nie „Stare i Nowe Przymierze”, ale Stary i Nowy Testament w uwspółcześnionym języku polskim.

Prace nad Biblią UBG zostały zakończone pod koniec marca 2017 r., i przekazano ją do druku. Przewidywana data, kiedy będzie dostępna w sklepach, to 15 czerwca. ■

Fundacja Wrota Nadziei
ul. Armii Ludowej 71B lok. 26
87-100 Toruń
www.wrotanadziei.org



Współczesne polskie

Jacek Celebański
pastor

Szymon Matusiak

Drodzy Czytelnicy, na pewno zauważyliście, że w ostatnich latach wzrosła w naszym kraju liczba różnych przekładów Biblii, Nowego Testamentu lub poszczególnych ksiąg Pisma Świętego. W niniejszym artykule zajmiemy się wydaniem pełnej Biblii i kilkoma wydaniem Nowego Testamentu. Jeśli chodzi o wydania całej Biblii to nie omówimy w naszym zestawieniu jedynie Przekładu Interlinearnego Oficyny Wydawniczej Vocatio, w ramach którego opublikowano w trzech tomach Pisma Hebrajskie, czyli Stary Testament (2003-2010), a w jednym tomie Nowy Testament (już w 1994 r.). Ze względu na ograniczone miejsce nasze skromne opracowanie to tylko mały przyczynik do tego obszernego zagadnienia.

Skrót	Nazwa przekładu	Wydawca i rok wydania	Typ tłumaczenia	Zalety	Wady	Uwagi
BT	Biblia Tysiąclecia: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu	Wydawnictwo Pallottinum, Poznań, Warszawa I wyd. 1965 V wyd. 1999	Formalny odpowiednik oryginału	Na ogół wierny przekład, mocny doktrynalnie w kwestii Boskości Chrystusa, osobowości i Boskości Ducha Św., piekła. Wielokrotnie poprawiane tłumaczenie, co korzystnie wpłynęło na jego jakość.	Dodawanie nie zawsze trafnych wyrazów w nawiasach kwadratowych, np. „Ty jesteś Piotr [czyli Skala]” (Mt 16,18). Niewłaściwa wersja tekstu z Rz 5,1: „zachowajmy pokój z Bogiem” (powinno być: mamy pokój z Bogiem). Niewłaściwe tłumaczenie Łk 1,28 - „pełna łaski” (odnośnie Marii).	Oficjalny przekład katolicki, używany podczas liturgii
BW	Biblia Warszawska: Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Nowy Przekład	Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, obecnie Towarzystwo Biblijne, Warszawa I wyd. 1975	Formalny odpowiednik oryginału	Dzieło wybitnych uczonych protestanckich – wszyscy tłumacze byli profesorami. Warstwa językowa opracowana tak, że jest to Biblia łatwa do zapamiętania. Poprawnie oddane wersety ważne doktrynalnie. Doskonale sprawdziła się w ewangelizacji i w kaznodziejstwie.	Archaiczne słowa: zakon, świątobliwość, wsześćceństwo, gwoli, tedy, przeto, snadź. Błędy w druku lub składzie: „boby” (2Mojż 19,21.24); „kto tam [powinno być: nam] pójdzie” (Iz 6,8); „Wtedy doszło mnie nie słowo Pana tej treści” (błędnie dodane) – Za 7,4; „wzbijaj się w pychę” (powinno być: nie wzbijaj się w pychę) – Rz 11,20.	Używana przez większość kościołów protestanckich jako główny przekład. Związek Gedeonitów publikuje w tym tłumaczeniu Nowy Testament oraz Nowy Testament i Psalmi.
BP	Biblia Poznańska: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych ze wstępami i komentarzami	Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań I wyd. 1975 Ostatnie wyd. 2004	Formalny odpowiednik oryginału, w niektórych miejscach przekład dynamiczny	Wyjątkowo dobitnie oddane wersety istotne doktrynalnie, np. „aby wszyscy tak czcili Syna, jak czczą Ojca” (J 5,23); „W Nim bowiem, w Jego ciele mieszka cała Pełnia Bóstwa” (Kol 2,9).	Odejście od dosłownego tłumaczenia, np.: „... tchnienie Boże (zamiast Duch Boży) unosiło się nad wodami” (Rdz 1,2); „... módlcie się do Ducha [Świętego]. (Zamiast: módlcie się w Duchu)” (Ef 6,18). Niewłaściwe tłumaczenie Łk 1,28 - „łaski pełna” (odnośnie Marii).	W wydaniu kilkutomowym duży komentarz historyczno-teologiczny, obszerne wstępy do poszczególnych ksiąg.

przekłady Biblii cz.1

Skrót	Nazwa przekładu	Wydawca i rok wydania	Typ tłumaczenia	Zalety	Wady	Uwagi
PNŚ	Przekład Nowego Świata: Pismo Święte w Przekładzie Nowego Świata	Strażnica – Towarzystwo Biblijne i Traktatowe, Nadarzyn 1997	Formalny odpowiednik oryginału, lecz w wielu miejscach parafraza uwarunkowana uprzedzeniami doktrynalnymi tłumacza.	W wielu miejscach Starego Testamentu umiejętnie przełożono trudne miejsca: „Martwe muchy sprawiają, że olejek wytwórcy maści cuchnie, burzy się. To samo odrobina głupoty czyni z kimś, kto jest cenny ze względu na mądrość i chwałę” (Kaznodziei 10,1); „Kto zarzyna byka, jest jak ten, kto zabija mężczyznę. Kto składa w ofierze owcę, jest jak ten, kto łamie kark psu...” (Iz 66,3).	Wprowadzenie Imienia Jehowa w 237 miejscach NT mimo braku podstaw w oryginale. Wypaczenie brzmienia wielu wersetów ważnych doktrynalnie, np.: „wielkiego Boga oraz naszego Wybawcy, Chrystusa Jezusa (powinno być: wielkiego Boga i Zbawiciela naszego)” (Tt 2,13; patrz też Rz 9,5; Hbr 1,8-9). Tendencyjne zapisy: Jezus jako „bóg” z małej litery w J 1,1.18; „duch święty” z małych liter.	Oficjalny przekład Świadków Jehowy. Właściwie jest to przekład z języka angielskiego z uwzględnieniem oryginału hebrajskiego i greckiego. Stary Testament budzi mniej kontrowersji niż Nowy.
BWP	Biblia Warszawsko-Praska: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu	Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1997	Formalny odpowiednik/przekład dynamiczny	Bardziej zrozumiałe oddane idiomy biblijne, np. „ciało i krew” jako „zwykli ludzie” w: „Prowadzimy bowiem walkę nie ze zwykłymi ludźmi...” (Ef 6,12). Świetna polszczyzna.	Niedopracowany Stary Testament. Niepoprawny przekład niektórych wersetów ważnych doktrynalnie: „...nim jeszcze pojawił się Abraham, Ja już byłem” (J 8,58 – powinno być: „Ja jestem”). Niewłaściwe tłumaczenie Łk 1,28 - „pełna łaski” (odnośnie Marii).	Dzieło jednego autora, biskupa Kazimierza Romaniuka
ŚP	Biblia Paulistów: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem.	Edycja św. Pawła, Częstochowa 2005	Formalny odpowiednik, lecz w niektórych miejscach przekład dynamiczny	Bardzo komunikatywny język, trafiający w potrzeby współczesnego czytelnika. Poprawnie oddane formy gramatyczne, np. czas teraźniejszy niedokonany: „Nauka o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy są na drodze do zagłady, ale dla nas, będących na drodze do zbawienia, jest mocą Bożą” (1 Kor 1,18).	Uleganie wyższej krytyce Biblii, np. brak wersetu z Mt 17,21, istotnego w walce duchowej. Pomijanie oryginalnych słów Biblii, by dopasować przekład do polszczyzny, np. brak słowa „cała” odnośnie pełni Boskości Chrystusa w Kol 2,9. Zamiast imienia Piotr w Mt 16,18, termin Skąta. Niewłaściwe tłumaczenie Łk 1,28 - „łaski pełna” (odnośnie Marii).	Celem było takie uproszczenie języka biblijnego, by niewyrobieni i młodzi czytelnicy mogli czytać Biblię ze zrozumieniem.

Skrót	Nazwa przekładu	Wydawca i rok wydania	Typ tłumaczenia	Zalety	Wady	Uwagi
NBG	Nowa Biblia Gdańska: Biblia Święta to jest Całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu	Wydawnictwo Szaron, Ustroń 2012	Formalny odpowiednik / parafraza	Niektóre miejsca oddano dosłownie i wiernie, np. „Twój lud ochoczy, w świętecznym stroju w dzień twojej walki; młodzież od urodzenia ci oddana, rosa twojej młodzieży” (Ps 110,3); „Kto chodzi w niewinności – idzie bezpiecznie; kto jednak skrzywia swe drogi – ten będzie skarcony”. (Prz 10,9)	Wypaczenie sensu oryginału, np.: „Jeśli ktoś chce iść za mną, niech się wyrzeknie samego siebie i niech co dzień odrzuci swój krzyż, i niech mi towarzyszy” (Łk 9,23); lub „niech usunie swój krzyż” (Mt 16,24). Niektóre wersety bardzo dziwnie przetłumaczone np. „gdyż moje jarzmo jest zbawienne, a mój nędzny interes ulgę przynosi” (Mt 11,30; również Mt 24,28; Łk 5,10; Dz 5,33; Rz 12,21).	Celem autora prawdopodobnie było utworzenie oryginalnego przekładu, odbiegającego swoim brzmieniem od „zwykłych” Biblii.
SNP lub EIB	Stare i Nowe Przymierze: Biblia, to jest Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza	Ewangeliczny Instytut Biblijny Poznań 2016	Przekład literacki (jak to określa jego twórca).	Bardzo przystępny język. Niektóre trudne, złożone zdania oryginału rozbito na kilka prostszych i bardziej czytelnych zdań. Szereg słów oryginału oddano bardziej precyzyjnie niż dotąd, np. „rozterki” w Ps 139,23: „Badaj mnie, Boże, i poznaj me serce, doświadcz — i poznaj rozterki”; zwrot ‘zawierzyć Chrystusowi’ w Listach Pawłowych. Zrozumiałe oddanie niejasnych miejsc: „...na własnym ciele uzupełniam to, czego mi brak z udręk podobnych Chrystusowym — za Jego Ciało, którym jest Kościół” (Kol 1,24).	Miejscami zbyt swobodny przekład. Niepotrzebne dodanie zdania: „Rozwińmy ten temat” w Rz 1,18. Brak tego zdania w greckim oryginale, dodano je dla płynności lektury i umieszczono w nawiasie kwadratowym. Zrezygnowano w Nowym Testamencie z pojęcia „bojaźń Boża”, i zastąpiono je opisowym zwrotem: „poczucie czci i odpowiedzialności wobec Pana” (np. Flp 2,12; Hbr 12,28; 1P 1,7; 2,18; 3,2). Czasami nietrafne tłumaczenia, [mowa o cudzołożnicy]: „bo jej dom chyli się ku śmierci, na jej szlakach czyhają duchy zmarłych” (Prz 2,18). Czyżby zmarli mogli szkodzić żywym?	Pierwsze wydanie Biblii powstałe w całości w środowisku ewangelicznie wierzących chrześcijan. Biblia użyteczna dla początkującego lub młodego czytelnika. Przekład Starego Testamentu lepszy od tłumaczenia Nowego Testamentu.

Skrót	Nazwa przekładu	Wydawca i rok wydania	Typ tłumaczenia	Zalety	Wady	Uwagi
PE	Biblia Ekumeniczna	Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2001-2016; W jednym tomie ma być dostępna pod koniec roku 2017.	Formalny odpowiednik oryginału	Przekład dość wierny i bardzo zrozumiały. Dobre tłumaczenie Łk 1,28 - „obdarowana łaską” (o Marii). Pojęcia dotyczące miejsc będących przeznaczeniem umarłych po prostu spolszczono, np. Hades, Gehenna: „A śmierć i Hades zostały wrzucone do jeziora ognia” (Obj 20,14a). „Bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w Gehennie” (Mt 10,28b).	Osobliwe tłumaczenie niektórych miejsc. Chrystus do Piotra: „Idź za Mną, szatań!” (Mt 16,23). Brak końcówki Modlitwy Pańskiej: „Albowiem twoje jest Królestwo i moc, i chwała na wieki wieków” (Mt 6,13b). Oparcie się na zubożonym doktrynalnie Tekście Krytycznym Nowego Testamentu, co powoduje, że brakuje takich tekstów, jak Mt 17,21.	Tłumaczami byli uczeni z różnych wyznań: prawosławni, katolicy i protestanci. Przełożono także księgi deuterokanoniczne (apokryfy), a nawet 3 Księgę Machabejską uznawaną tylko przez Prawosławie.
UBG	Uwspółcześniona Biblia Gdańska	Fundacja Wrota Nadziei, Toruń 2017	Formalny odpowiednik oryginału/ przekład dosłowny	Najmocniejszy przekład pod względem doktrynalnym. W innych Bibliach brak takich wersetów lub ich części, jak: „Bóg objawiony został w ciebie” (1 Tymoteusza 3,16), czy końcówki Ew. Jana 3,13: „A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy, który jest w niebie”. Tutaj one są. Dobitne oddanie Flp 2,6 [mowa o Chrystusie]: „Który, będąc w postaci Boga, nie uważał bycia równym Bogu za grabież”.	Nietrafne oddanie niektórych myśli: „Wiedząc zatem o tym strachu Pańskim” (2Kor 5,11). Czy Chrystus się czegoś lęka? Powinno być: „Wiedząc zatem o tej bojaźni Pańskiej”. „Bo zaprawdę nie przyjął natury aniołów, ale potomstwo Abrahama” (Hbr 2,16), a powinno być: „nie pomaga aniołom, lecz potomstwu Abrahama”. Tradycjonalistyczna terminologia: nowy testament zamiast nowego przymierza, grosz zamiast denara.	Uwspółcześnienie Biblii Gdańskiej oraz dostosowanie niektórych jej miejsc do ich brzmienia w Biblii Króla Jakuba i w hiszpańskiej Biblii Reina Valera.
BL	Biblia Lubelska: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, tzw. Biblia Lubelska, tłumaczenie, wstęp, komentarz	Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1991-2006	Formalny odpowiednik oryginału	Dobre i dość wierne tłumaczenie, oscylujące między przekładem dosłownym a formalnym odpowiednikiem. Ważne dla praktyki życiowej wersety dobitnie oddane, np.: „W Chrystusie Jezusie bowiem nie ma znaczenia ani obrzezanie, ani jego brak, lecz liczy się wiara ujawniająca swą moc dzięki miłości” (Ga 5,6); „Kto miłuje, nie uczyni żadnej krzywdy bliźniemu (Rz 13,10a).	Niewłaściwe tłumaczenie Łk 1,28 - „łaski pełna” (odnośnie Marii).	Wydanie wielotomowe, wydawane przez wiele lat, oparte częściowo na wydawanych od 1958 r. obszernych komentarzach KUL-u do poszczególnych ksiąg Pisma Świętego.

Letnie obozy w Oćwiecie

W okresie wakacji organizujemy w Centrum Obozów Chrześcijańskich "EDEN" w Oćwiecie chrześcijańskie obozy letnie. Obozy te dedykowane są dla młodzieży i dzieci z różnych wyznań religijnych, grup społecznych i kulturowych. Obozy organizowane są w ośrodku, który znajduje się nad Jeziorem Oćwieckim w miejscowości Oćwieka k. Żnina (woj. kujawsko-pomorskie, Pałuki). Każdego roku na obozach gościmy grupę Amerykanów, z którymi blisko współpracujemy, tworząc ciekawy i zabawny program obozu. Chcemy wzmacniać chrześcijańskie wartości w życiu dzieci i młodzieży. Propagujemy zdrowy tryb życia, właściwie rozumianą rozrywkę i odpoczynek (młodość bez narkotyków, młodość bez nałogów).

Dla wielu uczestników obozy te, to najlepsze obozy w jakich kiedykolwiek uczestniczyli, dlatego co roku brakuje miejsc dla niektórych chętnych. Kolonie letnie prowadzone są przez kierownika i wychowawców kolonijnych posiadających odpowiednie uprawnienia (zgodnie z wytycznymi MEN). Kadra obozowa to ludzie z powołaniem, którzy nie posiadają żadnych nałogów, są chętni do pracy i lubią to co robią.



Fot. Maciej Kozłowski

Terminy obozów 2017

24.06.- 03.07. Dziecięcy: Dzieciaki górą
05.07.- 14.07. Młodzieżowy: Smart
16.07.- 25.07. Dziecięcy: Mali, ale wielcy
28.07.- 30.07. Konferencja 40-lecia Oćwieki
01.08.- 10.08. Rodzinny: FamilJanka
12.08.- 21.08. Dziecięcy: Niezwyciężeni
22.08.- 30.08. Dziecięcy: Mały łobuz

WIĘCEJ INFORMACJI:



www.camp-eden.pl



www.facebook.com/ocwieka.eden



ocwieka@op.pl



509-101-196